

Konsultacje również w partii

Partyjnych konsultacji było w ostatnich latach więcej. Najważniejszą, najszerszą — i najbardziej ważką politycznie — okazała się debata nad projektem deklaracji „O co walczymy, dokąd zmierzamy?”. Spełniła w trudnym roku 1982 ważną rolę w procesie konsolidacji partyjnych szeregów, odbudowy sił, odnawiania ideowej tożsamości. Był to przykład mobilizującej, ideowo-wychowawczej roli konsultacji.

3

Jujka



Teatr czy filharmonia?

Dzisiaj w siedemdziesięciotysięcznym mieście wieje małomiasteczkową nudą, gdyż Lubin bardziej przypomina zlepek osiedli niż jednolity organizm miejski. Brakuje przede wszystkim centrum na miarę średniej wielkości miasta.

5

Piechotę szybciej!?

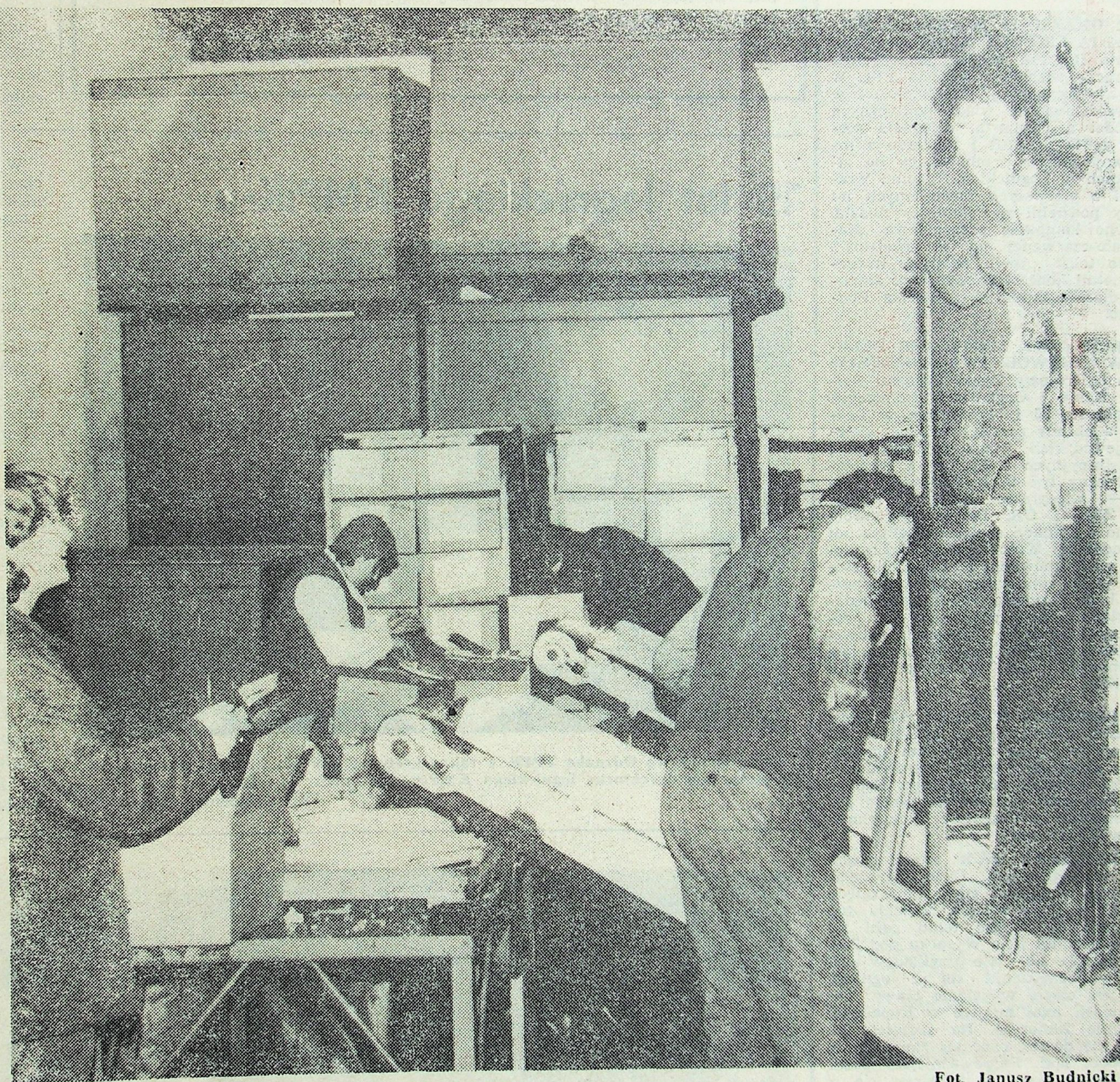
— Doamy o wozy. Naprawiamy, konserwujemy, sprzątamy. Wodę do mycia autobusu nosimy wiaderkami. Zanim w ten sposób umyje się wóz, mijają co najmniej pół godziny. Praca kierowcy jest bardzo męcząca. 10 godzin za kierownicą, ok. 400 przejechanych kilometrów dziennie.

7

Nowe oblicze irredenty

Obecnego nawrotu fali rewizjonizmu w RFN nie można tłumaczyć wyłącznie dojściem do władzy chrześcijańskiej demokracji pod wodzą H. Kohla. Kłopoty wewnętrzne Polski: polityczne i gospodarcze początku lat 80. stały się znowu okazją do rozniesienia odwetowych zadań.

8-9



Fot. Janusz Budnicki

Nie tylko mrożonki strona 8-9

„Niszczyliśmy co się dało”

Tego dnia cmentarz wyglądał inaczej niż zwykle. Poprzewracane nagrobki, potłuczone płyty, krzyże, figury świętych, zniszczone epitafia i portrety nagrobne. Szczegółowa lustracja wykazała, że z premedytacją zniszczono 132 nagrobki, a suma strat przekroczyła milion złotych.

10

Plan

O godzinie trzeciej w nocy umocuje tratwę do łodzi, którą wynajął razem z domkiem i powiosłuje jak najdalej od brzegu. Potem wystarczy tylko zepchnąć skrzynię z tratwy i w ten sposób jego żona spocznie na dnie morza w cementowej trumnie. Wszystko było zaplanowane do najmniejszego szczegółu, także i przyszłość.

13

Fakty

● **UROCZYSZCIE OBCHODZONO W LEGNICKIM** doroczny Dzień Handlowca. Z tej okazji odbyło się w Legnicy spotkanie przedstawicieli jednostek handlowych z władzami województwa. Przybyli m. in.: sekretarz KW PZPR Krzysztof Jeż, wojewoda legnicki Ryszard Jelonek, przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski, przewodniczący WRN Jan Kwakszyc i przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew. Zasłużeni pracownicy handlu i usług otrzymali odznaczenia państwowe, branżowe i regionalne. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano Józefa Lewickiego. Złotymi Krzyżami Zasługi wyróżniono Włodzimierza Fisa, srebrnymi: Stanisława Krupę, Katarzynę Małek, Tadeusza Smyka i Jerzego Wojciechowskiego. Wszyscy odznaczeni pracują w „Samopomocy Chłopskiej”. Wręczono także dziesięć odznak „Zasłużony Pracownik Handlu i Usług”, dwadzieścia osiem „Za zasługi dla województwa legnickiego”, siedem „Budowniczy LGOM”, dwie „Wzorowy sprzedawca”.

● **Z OKAZJI 39 ROCZNICY WYZWOLENIA LEGNICY** odbyła się 8 bm. uroczysta impreza będąca jednocześnie inauguracją obchodów 40-lecia PRL w Chorągwi Legnickiej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz politycznych województwa i miasta, delegacje pionierów NRD i ZSRR i harcerze z innych województw przebywający na zimowiskach w Legnickim. Swoimi wrażeniami z pierwszych powojennych lat Legnicy podzielił się pionierzy miasta. Ogłoszono kampanię programową „Naszej biało-czerwonej na 40 urodziny”. Przyjęto tekst „Apelu pokoju”. Imprezę uświetnił koncert harcerskiego zespołu „Podlaskie kukułki” z Bielska Podlaskiego.

● **REJONOWE SPOTKANIE DELEGATÓW WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO** na 8 Krajowy Zjazd Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych odbywało się 30 i 31 stycznia w Legnicy. Na obrady przybyli przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych z Legnicy i Wrocławia. Obecny był także Kazimierz Surma — wiceprezes Zarządu Krajowego ZRK i OR. Delegatów poinformowano o sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej Wrocławskiego i Legnickiego, wiele mówiono o zadaniach stojących przed rolnictwem. Efektem spotkania było przyjęcie dokumentu będącego stanowiskiem delegatów obu województw w sprawie wykonania uchwał 7 Krajowego Zjazdu związku oraz uwag i propozycji do projektu statutu KZRKiOR.

● **POPIERSIE FELIKSA STAMMA** wykonane z brązu przez górników ZG „Rudna” w czynie społecznym przekazano w ubiegłym tygodniu kierownictwu polskiego związku bokserkiego. Popiersie umieszczone zostanie na grobie Feliksa Stamma na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

● **CZERWONY KUR** wciąż zbiera żniwo w Legnickim. Duże zagrożenie występuje w lasach, gdzie ze względu na brak opadów ściełka wyschła tak jak latem. Kilka dni temu palił się 10-letni młodek koło Wysocka pod Złotoryją. Notuje się wiele przykładów bez troski w obchodzeniu się z ogniem. Plagą jest ciągłe wypalanie trawy. Taki wypadek miał miejsce w Kopaczach w gminie Złotoryja. Na szczęście do pożaru nie doszło, choć las znajduje się nie opodal łąki. Najpoważniejszy pożar w minionym tygodniu wydarzył się w Sędzimirowie w gminie Pielgrzymka. O drugiej w nocy zapaliła się stodoła, najprawdopodobniej wskutek podpalenia. Ogień strawił maszyny rolnicze i kilka ton słomy i siana. Straty wyniosły około 450 tys. złotych. W Wilkowie pod Złotoryją od maszyny elektrycznej zapaliło się wyposażenie kuchni. Straty — 50 tys. zł.

● **NOWE LEGNICKIE ULICE MAJĄ JUŻ SWOJE NAZWY.** Ulicom w rejonie Bydgoskiej i Poznańskiej nadano następujące nazwy: Rzeszotarska, Dobrzejowska, Polkowicka, Szczytnicka, Pawicka i Piątnicka. W rejonie Pątnowskiej przybyły ulice: Kołodziejska, Smolarska, Stolarska, Ciesielska, Kowalska i Rymarska. W pobliżu Sudeckiej nowym ulicom nadano nazwy: Bartoszowska, Wronia i Bociania. Miejska Rada Narodowa zmieniła także nazwy arterii w obrębie dawnych Piekar Wielkich. Ulica Słowiańska nosi teraz imię Wandy, Spółdzielcza — Ziemowita, Polna — Kraka, Bartosza — Dąbrowki.

I sekretarz KW PZPR w Legnicy JERZY WILK

Towarzyszka
MARIA SAMBORSKA
Redaktor Naczelny Tygodnika
„Konkrety”
w Legnicy

W imieniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR pragnę podziękować za szeroką prezentację na łamach „Konkretów” najważniejszych problemów legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej w minionej kadencji.

Gazeta Wasza poprzez szeroką prezentację najważniejszych inicjatyw legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej zbliżyła je ludziom pracy i społeczeństwu Zagłębia Miedziowego. Wysoko oceniamy publikacje dotyczące przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w naszej partii, prezentację najważniejszych problemów społeczno-politycznych i gospodarczych województwa legnickiego. Wpłynęły one na dobry klimat, w jakim obradowała Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR.

Wyrażam przekonanie, że problemy społeczeństwa województwa legnickiego oraz działalność wojewódzkiej organizacji partyjnej w tak interesujący i wszechstronny sposób prezentowane będą na łamach Waszej gazety.

Z wyrazami szacunku
JERZY WILK

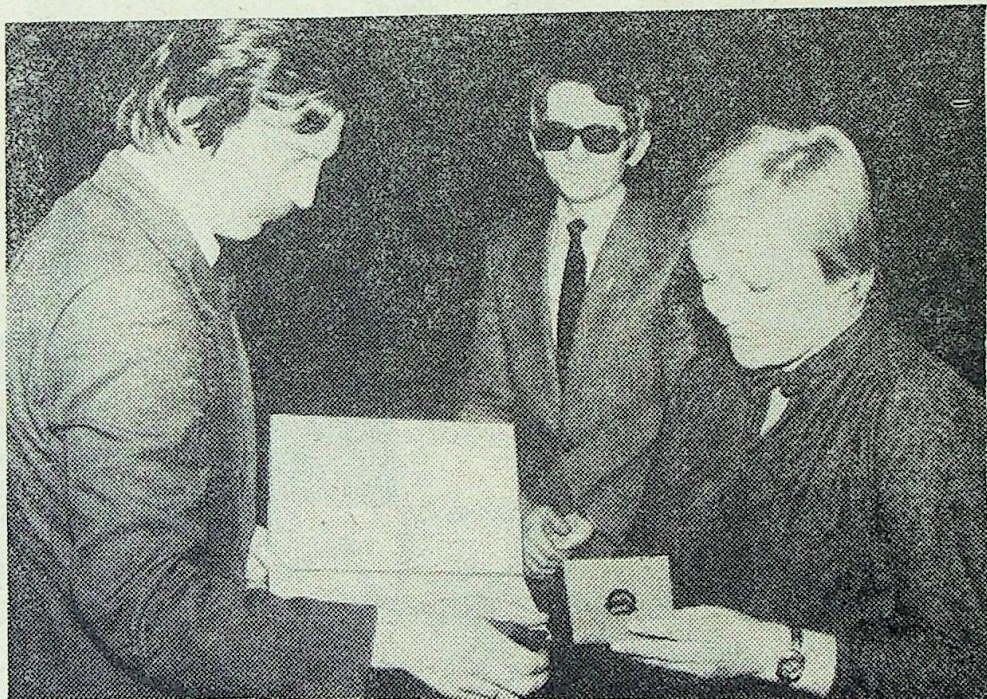
Program obchodów 40-lecia PRL w Legnickim

...był 6 brn. jednym z zasadniczych tematów posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Współdziałania Partii Politycznych. Obradowano w siedzibie WK ZSL. Przewodniczył prezes WK Eugeniusz Hasiuk. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z I sekretarzem KW PZPR — Jerzym Wilkiem i Stronnictwa Demokratycznego z przewodniczącym WK — Januszem Chutkowskim.

Ponadto w posiedzeniu uczestniczyli przewodniczący WRN — Jan Kwakszyc oraz przewodnicząca Rady Wojewódzkiej PRON Maria Hulajew. Komisja współdziałania przedyskutowała program obchodów 40-lecia powstania Polski Ludowej i 40-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy, podkreślając wiodącą rolę w obchodach rocznic, ogień PRON i rad narodowych.

Wysłuchano informacji przewodniczącego WRN o działalności radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej i rad narodowych stopnia podstawowego.

15 lat legnickiego KMPiK-u



Złotą Honorową Odznakę TPPR z rąk sekretarza ZW Kazimierza Hałaszyńskiego otrzymuje dyrektorka legnickiego KMPiK Weronika Rosicka.

Fot. Wincenty Kołodziejski



Ochotnicy zawsze gotowi

W ubiegłą sobotę odbyło się zebranie sprawozdawcze Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzeszotarach. Jednostka ta od lat należy do najlepszych w województwie, a jej działalność w zakresie gaszenia i zapobiegania pożarom, prac społecznych, organizowania imprez kulturalnych odbija się echem w całym regionie.

W ubiegłym roku ochotnicy z Rzeszotar objęli stałym nadzorem prewencyjnym wszystkie gospodarstwa rolne w

okolicznych wsiach, w których przeprowadzili 32 kontrole stanu ochrony przeciwpożarowej. Problemom ochrony przeciwpożarowej poświęcono 12 zebrań wiejskich oraz 16 pogadanek dla młodzieży w szkołach. Również z myślą o młodzieży zorganizowano siedem konkursów strażackich. Strażacy organizowali wiele kulturalnych imprez w swojej, postawionej w czynie społecznym remizie.

Ustawicznie doskonalono gotowość Lo-

ową. Ćwiczenia te przydawały się podczas 35 akcji gaszenia pożarów i 83 innych interwencji. Młodzież skupiona w rzeszotarskiej OSP wielokrotnie inicjowała i wykonywała czyny społeczne na terenie gminy. Ich łączna wartość w ubiegłym roku wyniosła prawie cztery miliony złotych, a do punktów skupu trafiło 14 ton. Zebranych społecznie surowców wtórnych.

Zebranie sprawozdawcze uświetniły występy zespołów artystycznych miejscowej szkoły oraz Koła Gospodyń Wiejskich. Tradycyjna zabawa strażacka trwała do wczesnych godzin porannych.

Konsultacje również w partii

LUDWIK KRASUCKI

Na swym ostatnim posiedzeniu Komisja Wewnętrzna KC PZPR rozpatrywała i skierowała do konsultacji projekt uchwały Biura Politycznego w sprawie zasad i metod konsultacji partyjnych. Czy w natłoku problemów i zadań jest to temat wart odrębnego komentarza? Moim zdaniem tak. Co prawda błędne byłoby stwierdzenie, że wraz z unormowaniem sprawy konsultacji w partii rodzi się coś nowego. Rodzi — nie, ale utrwała. I właśnie to należy przede wszystkim podkreślić.

Na drzewie życia partii zazieleniło się w ostatnim czasie wiele nowych liści. Ale liczyć się będą te, które okrzepną, ostoja się podmuchom niepogody, staną się czymś na tyle zwyczajnym, że za parę lat prawie nikt już nie będzie wspominał, że kiedyś czegoś takiego nie było. W odnowie, zarówno ogólnej, jak i partyjnej, ważne jest to, co się obroni, przetrwa, przekształci w normalny, co nie znaczy rutynalny, sposób działania. Wszystko świadczy, że partyjne konsultacje stają się właśnie takim trwałym elementem partyjnej praktyki.

Przemawia za nimi przede wszystkim to, że już się wiele razy sprawdziły. Z inicjatyw tej samej. Wewnętrzna partyjna Komisja KC dwukrotnie konsultacji poddany został mało efektowny, nie odczuty rozgłos dokument, który w krytycznym momencie kadencji nowych, mało jeszcze doświadczonych władz w organizacjach podstawowych dobrze spełnił i nadal spełnia swą rolę. Mam na myśli wydany w wielkim nakładzie „Poradnik Sekretarza POP”. Zawręcz w niebity obszerne, przejryste, zrozumiałe dla każdego tekście możliwie jak najwięcej wskazówek do działania nie było zadaniem prostym. W redagowaniu poradnika uczestniczył szeroki krąg towarzyszy — eksperci od „partyj-

nego budownictwa”, pracownicy aparatu, aktywi komitetów i organizacji podstawowych, a także bezpośrednio zainteresowani sekretarze. Dyskusja była owocna. Wiele ważnych spraw uożywiła, przypomniła, bądź sformułowała zgodnie z nowymi warunkami pracy partyjnej. Przy okazji wielu towarzyszy uporządkowało swoje myślenie. Warto porównać, na ile ostateczny tekst poradnika jest lepszy od wersji wyjściowej. Dziś poradnik stale towarzyszy sekretarzom, jest wykorzystywany i szanowany. Wrośł w życie partii, w jej codzienną działalność. To przykład korzyści, jakie daje porządzenie się z partią.

Konsultowano też instrukcje w sprawie składek partyjnych. Był to temat często poruszany, przedmiot wielu sporów. Szło o to, by przyjąć rozwiązanie, za którym opowie się większość. Po kilku nawrotach konsultacji zasady takie zostały ustalone. Ta sama większość, która chciała właśnie takiej regulacji, opowiedziała się za nią, gdy przyszła pora zbierania składek. To przykład poparcia, które zdobywają w procesie konsultacji poszczególne rozwiązania, nabierając mocy wspólnej decyzji.

Partyjnych konsultacji było w ostatnich latach więcej. Najważniejsza, najszersza — i najbardziej ważka politycznie — okazała się debata nad projektem deklaracji „O co walczymy, dokąd zmierzamy?”. Spełniła w trudnym roku 1982 ważną rolę w procesie konsolidacji partyjnych szeregów, odbudowy sił, odnajdowania ideowej tożsamości. Był to przykład mobilizującej, ideowo-wychowawczej roli konsultacji.

Mniej wiadomo o tym, ile razy i jak starannie konsultowane były projekty materiałów na posiedzenia plenarne KC, między innymi XII i XIII. Opracowania

sumujące wyniki tych debat stały się cennym, inspirującym tworzywem dla Komitetu Centralnego. Jest to przykład wpływu konsultacji na kształtowanie nie tylko poszczególnych decyzji partii, lecz jej strategii, na proces konkretyzacji linii IX Zjazdu.

Projekt uchwały Biura Politycznego ma więc tę zasadniczą zaletę, że wychodzi już nie z ogólnych, jeszcze niewypróbowanych założeń, lecz z bogactwa i nader pouczających doświadczeń wielu ostatnich lat. Stąd (choć może nie powinienem uprzedzać zaproszonych do wypowiedzenia się na ten temat towarzyszy) konkretność proponowanych w projekcie form i metod.

Dokument oddaje szeroką gamę możliwości, poczynając od konsultacji ogólnopartyjnych po terenowe, także zakładające w sprawach szczególnie ważnych dla danej organizacji podstawowej. Ponadto, zgodnie z uciierającą się stopniowo zasadą koncentracji wysiłku nie tyle na przeprowadzeniu dyskusji, co na wykorzystaniu jej pokłosia, kładzie nacisk na gromadzenie i uogólnianie wniosków, informowanie zainteresowanych, jak wykorzystano ich próby, systematyczną kontrolę wykonania tego, co przyjęto.

Nadanie partyjnym konsultacjom wysokiej rangi w dokumencie Biura Politycznego ma ważny aspekt ideowy i polityczny. Jest nim równoległość, synchronizacja starań o instytucjonalizację konsultacji zarówno w społeczeństwie, w całokształcie życia publicznego, jak i w partii. To do niej należy inicjatywa przekształcenia konsultacji w istotny element naszego systemu politycznego. To na nią spada główny ciężar walki o to, by konsultacje — wbrew biurokratycznym oporom — stały się tym, czym być powinny. Jest więc naturalne, że również poprzez rozwój systemu konsultacji na swym wewnętrznym obszarze, w swych własnych szeregach partia sposobi się, gromadzi wiedzę i doświadczenie po to, by tym skuteczniej doskonalić konsultacje w najszerszej skali.

Dwie ostatnie, dotyczące cen i zasad wyborczych, stały się już bez wątpienia nową jakości w polskim życiu publicznym. Podkreślimy, że w dochodzeniu do tej jakości, wielka, a mało znana ogółowi rola odegrało wdrażanie i pogłębianie konsultacji partyjnych jako stałej metody działania PZPR.

Opinie

MIRÓSLAW WOJCIECHOWSKI — prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji w rozmowie ze Zbigniewem Miazgą („Sztandar Ludu” z 23.I 84 r.):

— Czym wytłumaczyć można paskie zamiary likwidatorskie w odniesieniu do — i tak skromnej — lubelskiej bazy telewizyjnej?

— Koncepcja II programu polega na pełnym wykorzystaniu ofert ośrodków poszczególnych województw. Będzie przedstawiać środowiska regionalne, interesujących ludzi i ich inicjatywy. Wszystko to odnosi się także do środowiska lubelskiego, wobec którego TVP nie ma likwidatorskich — jak pan to określa — zamiarów.

— Przed laty, gdy wybudowano w Polsce ostatni ośrodek telewizyjny i gdy okazało się, że wszystkie są po lewej stronie Wisły, karmieni oficjalnymi i nieoficjalnymi enuncjacjami wierzyliśmy, że następny powstanie w Lublinie. Mieście pięciu wyższych uczelni, przynajmniej środowisk twórczych, stolicy atrakcyjnego regionu — wówczas mającego dopiero powstać — węglowego zagłębia. A oto historia obecności lubelszczyzny na antenie: operator i dziennikarz współpracujący z dziennikiem, potem redakcja telewizyjna, która przez długi czas była fikcją, a gdy zaczęła coś znaczyć i mogła stać się zalążkiem ośrodka, pan to likwiduje.

— Zaczęliśmy tworzenie ośrodka w Lublinie od wozu transmisyjnego. Był i jest tutaj niepotrzebny, jako że nie powstały i na razie nie powstają tu wielkie programy artystyczne. Wóz transmisyjny w Lublinie to marnotrawstwo.

— O ile dobrze rozumiem, to zgodnie z pańską koncepcją, wóz transmisyjny, stół montażowy, większy sprzęt, trzeba będzie odesłać z Lublina do Warszawy.

— Nie znam tych szczegółowych rozważań.

— Skoro tak, pozwoli pan, że przedstawię koncepcję wykorzystania wozu z pożytkiem ogólnym, bez krzywdy dla Lublina.

— Pan utożsamia technikę z programem. A ja oczekuję, powtarzam, oferty artystycznej od redakcji lubelskiej, od środowisk kulturalnych w Lublinie. Nie twórzmy mitu ze sprawy wozu.

— W wywiadzie udzielonym wiosną ub. roku „Polityce” podzielił pan czas swojego przesuwania na dwa etapy. Pierwszy — porządkowanie zaplecza technicznego, drugi — doskonalenie programu. W którym miejscu jesteście?

— Od początku myślałem o zawartości programowej, jednak sytuacja narzucała określoną kolejność działań. Cały czas pracowaliśmy nad koncepcją II programu, nie wdrażaliśmy jej jednak, gdyż zamierzeń tego typu nie można było realizować przy pomocy zdezelowanego sprzętu, mającego poważne kłopoty organizacyjne i finansowe.

— Proponuję: niech pan teraz ponarzeki nie jako prezes, bo to może być zbyt łatwe, ale jako telewizor.

— Wydaje mi się, że program jest w sumie przegadany. Telewizja powinna w większym stopniu operować obrazem. Przegadany też i nierówny jest dziennik. Za mało jest w nim wydarzeń, ciekawostek, które stanowiłyby pewien przerwany w strumieniu informacji ważkich, gatunkowo ciężkich.

JERZY BAJDOR — z Ministerstwa Kultury i Sztuki („Gazeta Krakowska” z 21. 22 I 84 r.):

„W apogeum stanu wojennego na przystanku już półce znajdowało się 35 filmów fabularnych. Dlaczego? Nie udało się wówczas w rozmowach pomiędzy twórcami a władzą administracyjną dojść do koncepcji filmu, rzeczywiście doprowadziła do tego krytyczny nurt w kinie utrzymujący — nocośnie jednak nie dopuścił do sytuacji, w której by kino zaczęło ogra- pieć na tę w gruncie rzeczy jolę — w niektórych swoich artystycznych rezultatach — obsesję stawiania władzy niejako automatycznie w stan eskar- nia.

Liczba „półkowników” tonie. Wyróżnienie. Zatrzymanych jest jeszcze osiem filmów. Z tych naru filmów tylko dwa autentycznie zastępują na wprost: choć wymagają poważnego sprzętu. Bie- pienia i „Przypadek” Kieślowskiego, i „Matka królów” Zaorskiego są filmami dużej klasy”.

Jedna trzecia debiutantów

LECH WINIARSKI

Napisał do mnie list pewien debiutant na niwie działalności politycznej. „Wybrano mnie sekretarzem POP. Poradźcie, od czego zacząć pracę, jak działać, żeby to była praca pożyteczna...”

Radzić niezwykle trudno, bo w każdym środowisku inna specyfika i inne potrzeby i kłopoty. Ze statystyki partyjnej wynika, że aż w jednej trzeciej POP i OOP w kraju na funkcję pierwszych sekretarzy wybrano ludzi nowych. Każdy z nich staje przed podobnym dylematem jak mój korespondent.

Przed wszystkim radzę postąpić zgodnie ze złotą myślą A. Mickiewicza. „W słowach tylko chęci widzim, w działaniu potęgę...”. Ma bowiem poeta świętą rację w poszanowaniu działań, czynów. Jeśli organizacja partyjna ma zyskać mir w środowisku, musi „ruszyć z miejsca” sprawy pozornie drobne, ale dokuczliwe, które jak ciernie w stopie utrudniają normalnie życie.

Nie będę wymieniał przykładów. Są ich tysiące. Niech każdy u siebie taki cierni dojrzy i usunie. Na pewno będzie to większy sukces i źródło prestiżu niż najlepiej przeprowadzona akademia (choć te mają także znaczenie). Nie trzeba przy tym czekać na instrukcje z góry, ale właśnie wykazać własną inicjatywę i wyczucie na potrzeby środowiska.

Zaufanie, sympatia wobec organizacji pozwoli innym razem pociągnąć bezpartyjnych współtowarzyszy do dobrej i pożytecznej pracy społecznej, walki o jakość produkcji, oszczędność itp. Pomaga partii, jeśli partia wcześniej im pomoże.

Inna sprawa — to konkretność zebrania. Wszyscy chorujemy na gadulstwo, pustosłowie. Każdy w innym stopniu, ale zupełnie zdrowych — mało. Otóż dobrą metodą przekształcania słów w czyn jest protokół. Każdy wniosek na zebraniu zapisuje. Każda propozycja skonkretyzować, uściślić,

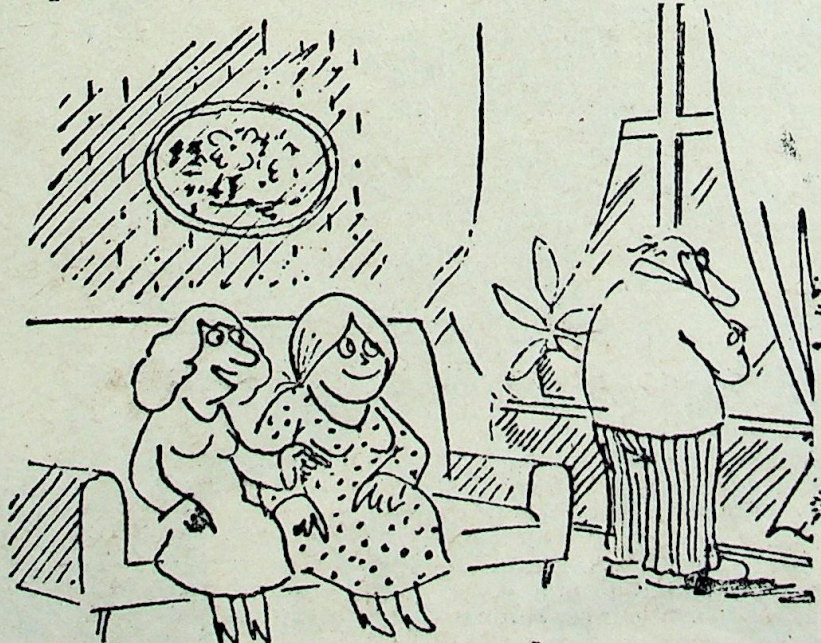
„podwiązać” do ludzi. Na początku następnego zebrania, punkt po punkcie sprawdzić co zrobiono. Czego nie wykonano. Kto zwinął. Dlaczego. Protokół uważa się czasem za niepotrzebną formalność. Tymczasem jest to najlepszy sposób samokontroli. Protokół to ważny element polityczny. Nie przesadzam.

Dalej: od sekretarza w największym stopniu zależy, czy będzie w POP klimat szczerości, koleżeństwa, uczciwego mówienia sobie prawdy w oczy, a nie

gadania po kątach, intrygowania itd. Jednakże to proste przykazanie jest niesłychanie trudne w praktyce. Ludzie są niesłychanie wrażliwi na punkcie swego autorytetu, szczególnie zaś ci, którzy mają jakiś zakres władzy, zaraz czują się jak królowie i boją się, aby im korona nie spadła. Jako człowiek doświadczony radzę, zwłaszcza „debiutantom”, nie zaczynać kadencji od karzowania toporem krytyki różnych przywar kolegów czy principałów. Jestem za krytyką, ale przede wszystkim zalecam pokazanie na konkretnym przykładzie — jak ja, sekretarz POP, potrafię przyjmować uwagi otoczenia, jak korzystam praktycznie z wytknięcia mi błędów, zaniedbań itp.

Od tego trzeba zaczynać. Pozwoli to zyskać sojuszników, gdy przyjdzie konieczność krytykowania innych, a nawet „ruszania z posad” (w przenośni i dosłownie) różnych nieuczciwych kacyków naruszających socjalistyczne normy współżycia.

Jujka



- WCIĄŻ NIE MOŻE POGODZIĆ SIĘ Z TYM, ŻE MIĘ SZKAMY NA ULICY PODPORZĄDKOWANEJ.

Uchwała Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Legnicy przyjmuje sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej i Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Po wysłuchaniu referatu Egzekutywy KW oraz głosów w dyskusji stwierdza się, że przedstawione na konferencji materiały w sposób szeroki obrazują całokształt działań wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej instancji w mijającej kadencji.

Konferencja stwierdza, że realizacja zadań nakreślonych przez IX Zjazd odbywała się w bardzo trudnej sytuacji, w ostrej walce politycznej z przeciwnikami socjalizmu. Wprowadzenie stanu wojennego zapobiegło katastrofie narodowej, stworzyło możliwości wyprowadzenia kraju z kryzysu, położyło tamę anarchii w gospodarce oraz życiu politycznym i społecznym.

Konferencja wyraża podziękowanie żołnierzom ludowego Wojska Polskiego, funkcjonariuszom MO i SB, wszystkim członkom partii i sojusznicznym stronnictw oraz bezpartyjnym, którzy ze zrozumieniem przyjęli wprowadzenie stanu wojennego i podjęli działania w obronie socjalizmu w Polsce.

W okresie sprawozdawczym praca partyjna w województwie legnickim koncentrowała się na realizacji zadań nakreślonych przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR i plenarne posiedzenia KC PZPR.

Konferencja stwierdza, że w okresie od 1981 do 1983 r. pomimo trwającego kryzysu społeczno-gospodarczego pogłębianego skutkami restrykcji gospodarczych Zachodu wobec Polski, wojewódzka organizacja partyjna i jej instancje konsekwentnie realizowały linię IX Zjazdu PZPR, umacniały swoje szeregi, odzyskiwały zaufanie klasy robotniczej i całego społeczeństwa. W rezultacie w okresie sprawozdawczym partia w województwie legnickim uległa istotnym korzystnym przeobrażeniom. Udoskonalono system konsultacji społecznych, rozszerzono bezpośrednie kontakty z załogami zakładów pracy. Wzrosła służebna rola partii wobec społeczeństwa, ograniczeniu uległo oddziaływanie przeciwnika politycznego na ludzi pracy w województwie.

Konferencja stwierdza, że wojewódzka organizacja partyjna zdobywając nowe doświadczenia rozwijała leninowskie zasady życia wewnątrzpartyjnego oraz demokratyczne mechanizmy sprawowania władzy. Chroniąc interesy klasy robotniczej dążyła do poprawy warunków życia ludzi pracy, do zapewnienia przestrzegania zasad sprawiedliwości społecznej, eliminowania zjawisk godzących w socjalistyczne stosunki i sprawiedliwość społeczną.

Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza stwierdza, że podejmowane przez instancje i organizacje partyjne działania skutecznie służyły przezwyciężaniu zjawisk kryzysowych w gospodarce województwa.

Konferencja pozytywnie ocenia przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej PZPR w województwie, która w pełni potwierdziła wzrost autorytetu i wiarygodności partii w społeczeństwie Zagłębia Miedziowego.

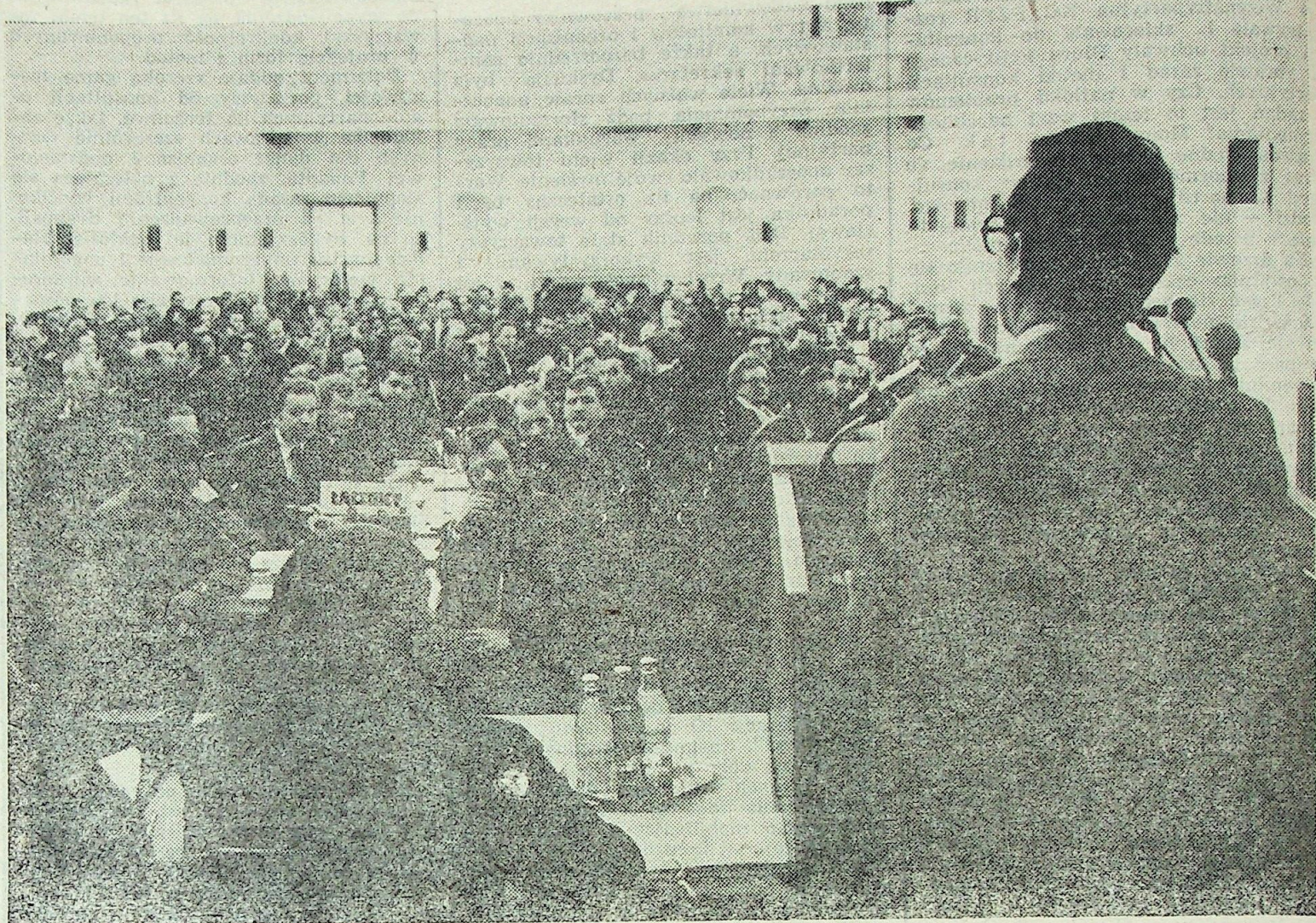
Konferencja wojewódzka wyraża podziękowanie ustępującym władzom, aktywowi partyjnemu, aparatowi politycznemu, ogółowi członków partii za zaangażowanie i duży wkład w urzeczywistnienie programu socjalistycznej odnowy oraz realizacji linii partii — walki i porozumienia ustalonej na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR.

Działając z upoważnienia i w imieniu legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej konferencja sprawozdawczo-wyborcza opowiada się za konsekwentną i skuteczną realizacją programu sformułowanego przez partię na swym IX Nadzwyczajnym Zjeździe, a w szczególności:

1.

Konferencja uznaje za wytyczną do działalności Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy kierunki nakreślone w referacie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a także przedstawiony pod obrady program działania uzupełniony o wnioski zgłoszone w czasie obrad i upoważnia nowo wybrane plenum do ostatecznej ich redakcji.

4 ■ KONKRETY



Konferencja wyraża przekonanie, że zadania nakreślone w tych dokumentach staną się podstawą pracy wszystkich ogniw wojewódzkiej organizacji partyjnej.

2.

Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza zobowiązuje Komitet Wojewódzki, organizacje partyjne i członków partii do skoncentrowania się w swej działalności w najbliższej kadencji na następujących zadaniach:

a) umacnianiu partii i jej autorytetu, troski wszystkich członków PZPR o realizację linii partii w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Przewodnią rolę partia realizować będzie przez swoich członków działających na

wszystkich odcinkach życia społecznego — w myśl zasady, że każdy członek partii jest odpowiedzialny za realizację jej programów w środowisku, w którym mieszka i pracuje;

b) aktywnej działalności w środowisku klas robotniczej odgrywającej nadrzędną rolę w budowie socjalizmu, a także chłopskim i inteligentkim. Działając w tych środowiskach zwrócić należy szczególną uwagę na młodzież;

c) stawianie na pierwszym miejscu troski o poprawę warunków pracy i życia społeczeństwa województwa, w tym szczególnie warunków mieszkaniowych, zaopatrzenia i usług, ochrony zdrowia i środowiska naturalnego;

d) prowadzenie konsekwentnej walki z negatywnymi zjawiskami życia spo-

łecznego, a zwłaszcza nadmiernym i nieuzasadnionym bogaceniem się, spekulacją, łapownictwem i przekupstwem. Instancje i organizacje partyjne winny stać na czele frontu walki ze zjawiskami patologicznymi.

3.

Konferencja uznaje za szczególnie ważne zadanie aktywne uczestnictwo członków partii, instancji i organizacji partyjnych w kampanii wyborczej do rad narodowych, w przygotowaniach do obchodów 40-lecia Polski Ludowej, 40-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Gólnych do Macierzy. Obchody tych rocznic winny przyczynić się do ukształtowania w świadomości społeczeństwa obiektywnego obrazu osiągnięć naszego narodu i służności drogi na jaką partia wprowadziła Polskę przed 40 laty.

Konferencja zwraca się do wszystkich członków partii, instancji i organizacji partyjnych, organizacji społecznych i młodzieżowych, do wszystkich mieszkańców województwa o godne uczczenie tych doniosłych jubileuszy.

4.

Konferencja zobowiązuje wszystkich delegatów do udziału w zebraniach POP, OOP poświęconych omówieniu przebiegu konferencji i przyjętych uchwał.

Członkom partii działającym w radach narodowych oraz w organizacjach społecznych i młodzieżowych, we wszystkich działach gospodarki narodowej zaleca przenoszenie zadań wynikających z uchwały i programu konferencji do środowisk ich działania.

5.

Konferencja zaleca opublikowanie pełnego tekstu uchwały w tygodniku „Konkrety”.

Konferencja wyraża przekonanie, że członkowie partii w województwie legnickim uczynią wszystko, aby w pełni zrealizować nakreślone zadania.

Konferencja wyraża pogląd, że do pracy tej włącza się aktywnie członkowie sojusznicznych stronnictw politycznych, młodzież, wszyscy mieszkańcy Zagłębia Miedziowego.

**WOJEWÓDZKA KONFERENCJA
SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA
W LEGNICY**

Zdjęcia: Janusz Budnicki

Legnica, 23 stycznia 1984 r.

Zaden z poprzednich projektów zagospodarowania przestrzennego Lubina nie był tak gorliwie poddawany pod osąd społeczny, jak obecny — trzeci w powojennej historii miasta. Zaden też nie przysporzył tyle trudu autorom. Wytwarzając perspektywy dla miasta musieli liczyć się z zaszciościami, podjąć próby skorygowania niefunkcjonalnych rozwiązań, borykać się z ograniczeniami terytorialnymi.

Każdy, kto choć trochę zna Lubin przyzna, że mieszkać tu można, ale żyje się z trudem. Miasto rozwijało się w pośpiechu, w oparciu o krótkowzroczne plany, niekiedy żywiołowo, rozmijając się z koncepcjami wypracowanymi przez architektów. „Mieszkaniówka” przysła- niała inne — usługowe funkcje miasta. Domy mieszkalne rugowały bądź odsu- wały na dalszy plan infrastrukturę: han- del, usługi, szkoły, przedszkola, domy kultury. Dziś w siedemdziesięciotysięcz- nym mieście wieje malomiejsteczkową

dwudziestu kilku lat. Mimo to kontynuuje się politykę na zasadzie: mieszkania kosztem infrastruktury. Ma- ło tego — presja na budownictwo mies- kalne zabiera tereny przeznaczone pod obiekty towarzyszące.

Z projektu wynika, że miasto może rozwijać się tylko w kierunku zachod- nim. Tam też w rejonie centralnej cie- płowni ma zostać usytuowana dzielnica przemysłowa („Defil”, mleczarnia, pie- karnia, zajezdnia autobusów, stacja ob- sługi samochodów, bary i składy). Mimo zapewnień architektów, że jest to jedy- ny możliwy teren w mieście do „zbocz- nicowania” trudno przemilczeć ujemne skutki lokalizacji rejonu przemysłowego. Uczestnicy konsultacji zwrócili uwagę, że już teraz wiatr nawiewa na miasto pyły z ciepłowni, a co się będzie działo, gdy kominów przybędzie? Argument o nowoczesnych zakładach wyposażonych w urządzenia odpylające nie rozprasza obaw. Znana jest w naszym kraju bez-

pasmo ulicy Zawadzkiego oraz wypro- wadzenie z miasta ruchu tranzytowego na trasie Zielona Góra — Legnica.

W czasie dyskusji jeden z mieszkań- ców zgłosił śmiało (czy realną?) propo- zycję zastąpienia komunikacji autobuso- wej — trolejbusową, tańszą i nie trującą atmosfery. Odżył również zarzucony nie- gdyś pomysł wprowadzenia szybkiej ko- lei podmiejskiej łączącej miasta zagłębia. Niestety, przeprowadzenie przez miasto drugiej linii kolejowej nie jest już możli- we z powodu zagęszczonej zabudowy. Je- dyny sposób usprawnienia połączeń mię- dzy miastami, to elektryfikacja istnieją- cej sieci.

Zmotoryzowanych z pewnością nie za- dowolą plany budowy garaży. Powstanie ich stanowczo za mało w stosunku do potrzeb; do roku 1995 — około 2 tys.

Istotną przeszkodą w racjonalnym za- planowaniu miasta okazała się rygor-

Postęp na zamówienie

Niewiele można zdziałać dla popra- wienia stanu gospodarki przez silniejsze napięcie mięśni, bądź szybsze machanie łopata. Jeszcze mniej skuteczne okazuje się prawienie moralów w rodzaju „pa- triota pracuje lepiej”. We współczesnym świecie wykorzystanie wszelkich zasó- bów — surowcowych, energetycznych, ludzkich — zależy przede wszystkim od umiętności praktycznego wykorzysta- nia narodowego potencjału intelektual- nego. Ten mamy przecież wspaniały: 450 uczelni i placówek naukowych, dwanaście tysięcy profesorów i docen- tów (z pewnością sumowanie tych tyt- łów jest świętokradztwem...), prawie 70 tysięcy naukowców na etacie badaw- czym, sto tysięcy bliżej praktyki. W ty- le pozostała Francja, Włochy, Kanada, nie mówiąc o Danii i Austrii. Dlaczego więc tak iche wsparcie daje nauka w wychodzeniu z kryzysu?

Po prostu za mało wydajemy na ten dział. Fakty są nieublagane. W przeli- czeniu globalnym i na mieszkańca sta- tystyki dają Polsce miejsca dalekie od czoła. To prawda, ale skoro obfitość ka- drowa nie daje rezultatów, to dławie- góż to cudowne skutki miałyby przy- nieść wzmocniony dopływ gotówki. To prawda, że fatalne proporcje zarobko- we; w nauce zarabia się znacznie mniej niż w produkcji, dochody inżyniera są niższe niż robotnika — powodują za- trważającą erozję zespołów badawczych. Prawdą jest również, że wówczas, kie- dy nie było jeszcze tego nierozumnego splaszczania dochodów, niewiele naro- dziło się w instytucjach, a jeszcze mniej weszło do praktyki.

Splot błędów natury systemowej (w finansowaniu nauki, w rozliczaniu za- dań) spowodował oderwanie uczelnia- nych, a nawet przemysłowych instytu- tów od potrzeb praktyki. Ludzi z dy- plomami nikt nie zachęcał nie przymu- szał do użyteczności. Przeciwnie, klien- ci zdecydowanie zniechęcali do jakich- kolwiek innowacji, jeśli nie było to za- pisane w którymś z modnych progra- mów wytwórczych („maluch”, telewizor kolorowy), a i te, wówczas nowoczesne, rozwiązania przychodziły z zagranicy. Reguły finansowania i rozliczania przedsiębiorstw sprawiały, iż każdy kto pchał się z wynalazkiem, uważany był za natręta. Ale to już historia.

Jednakże reforma nie spowodowała dotąd żadnych zmian w sytuacji. Z in- nych wprawdzie powodów (zysk można było nabić windując ceny) producenci unikają dość skutecznie jakichkolwiek innowacji w błogim przeświadczeniu, iż do końca dni swoich będą mogli robić to samo, w taki sam sposób, a wdzię- czni klienci nie opuszczą miejsca w kolejce. Niepokój przeżywają nieliczni, najgłośniejsi wytwórcy samochodów, ale akurat w tym przypadku brak odpowie- dzi na pytanie podstawowe: co z ben- zyna?, potężnie osłabia siłę tej troski. Z kilku tysięcy wynalazków postawio- nych do dyspozycji producentów uniar- kowane zainteresowanie przejawiono w kilkunastu przypadkach. W kryzysowej sytuacji znalazła się nauka, cała sfera pośrednicząca w przekazywaniu kon- cepcji, gdyż tendencje do wyrównywa- nia dochodów wyludniły laboratoria z ludzi najdynamiczniejszych.

Nie można się ludzić, że natych- miast da się wycisnąć tysiące re- welacyjnych, praktycznych recep- tur z laboratoriów i instytutów, by każde przedsiębiorstwo przekształ- ciło się w ośrodek chłonący inno- wacje jak gąbka wodę. Takie ilu- zje mogłyby drogo kosztować. Po- prawki do reformy mogą ustano- wić coś w rodzaju ekonomicznego przymusu dla inwestowania w inno- wacje. Zamówienia rządowe mogą okazać się skuteczną formułą toru- jącą drogę pomysłom do przemysłu. Ale to dopiero początek wielolet- niego procesu. Chodzi tu przecież, ni mniej ni więcej tylko o przebu- dowę ekonomiki.

MAREK BORSKI

KONKRETY ■ 5

Teatr czy filharmonia?

MARIA KUNCAITIS

nudą, gdyż Lubin bardziej przypomina zlepek osiedli niż jednolity organizm miejski. Brakuje przede wszystkim cen- trum na miarę średniej wielkości mia- sta. Obecne, historycznie ukształtowane, zostało szczelnie zabudowane domami mieszkalnymi i nic więcej wcisnąć się już tu nie da. Jedyne wyjście — to bu- dować centrum od podstaw, w nowym miejscu. Nie jest to nic nowego. Na ten temat mówiło się od lat przy różnych okazjach. Niestety, wizja „centrum” na- dal pozostaje tylko na papierze, tyle, że uległa zmianie jego lokalizacja — na zachód od „Defilu”.

Z koncepcją nowego centrum wiąże się sporo wątpliwości. Najważniejsza spro- wadza się do pytania: czy kiedykolwiek ono powstanie? Czy przedsiębiorstwa, in- stytucje będą skłonne inwestować aku- rat w tym miejscu, na uboczu miasta. Wątpliwości dzielą również twórcy planu zagospodarowania Lubina. Archi- tekt Mirosław Gandziarski poddał na- wet myśl, by zadaniu temu nadać wy- miar polityczny, gdyż „normalną” drogą nigdy nie zostanie zrealizowane.

Sporo w tym racji, infrastruktura ma obecnie dla mieszkańców pierwszorzędne znaczenie — doskwiera skąpa sieć skle- pów, punktów usługowych, placówek kulturalnych. Opóźnienia sięgają już

troska kierownictw zakładów o higienę środowiska. Mimo kar pieniężnych i sankcji administracyjnych, fabryki trują atmosferę i wodę. Kto zapewni, że w Lubinie będzie inaczej? Jedno jest pew- ne; rozwiązanie dzielnicy przemysłowej nie należy do optymalnych. Tylko czy jest inne wyjście?

Według założeń projektu mleczarnia jako zakład ciężki dla otoczenia i ko- lidujący z planowanym w tym miejscu wiaduktem kolejowym, powinna zostać przeniesiona do rejonu przemysłowego. Okazało się, że sprawa wcale nie jest taka prosta. Już teraz zakład ledwo na- dąża z zaspokajaniem wciąż rosnącego popytu na produkty mleczarskie: zaha- mowanie modernizacji zakładu wywoła- łoby luki w podaży. Nowa mleczarnia nie powstanie szybciej niż za 6—7 lat. Kto w takim razie weźmie na siebie od- powiedzialność za brak na rynku mleka, sera, masła? A więc budować nową mle- czarnię, czy modernizować starą? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć już dziś.

Rozwiązania komunikacyjne w starej części Lubina były planowane na miarę niewielkiej miejsciny: wąskie ulice, koli- zyjne skrzyżowania. Teraz gdy ta część miasta jest już ciasno zabudowana — trudno o usprawnienia. Poprawę powin- no przynieść m.in. poszerzenie o jedno

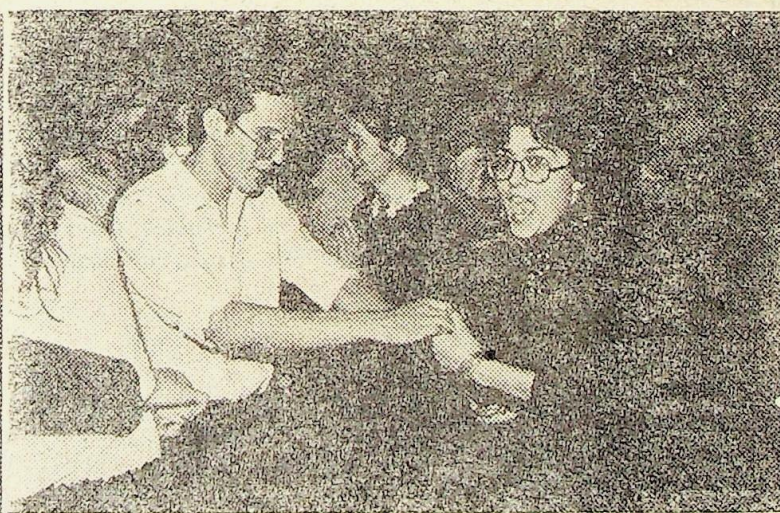
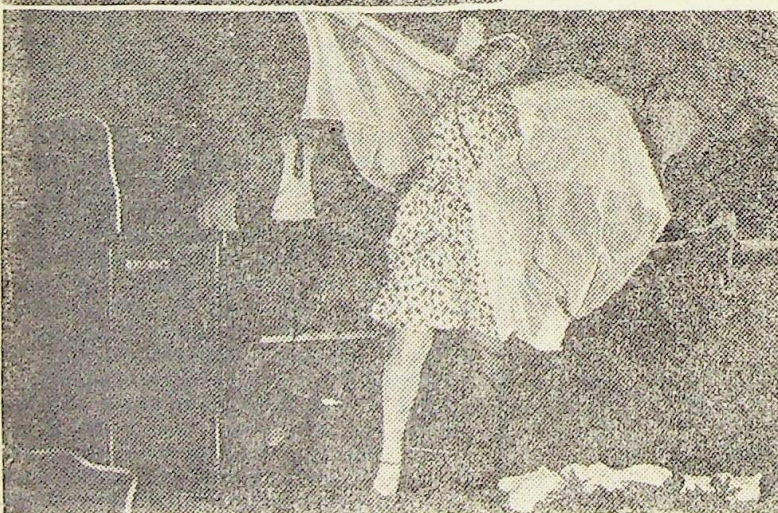
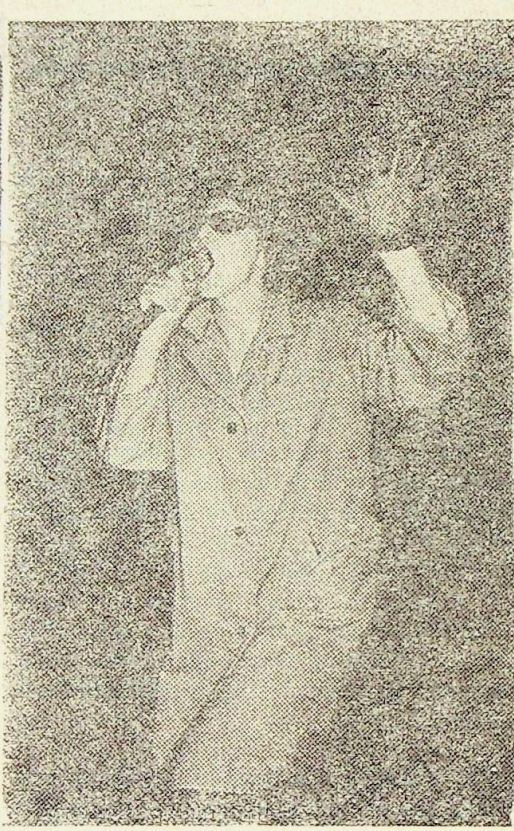
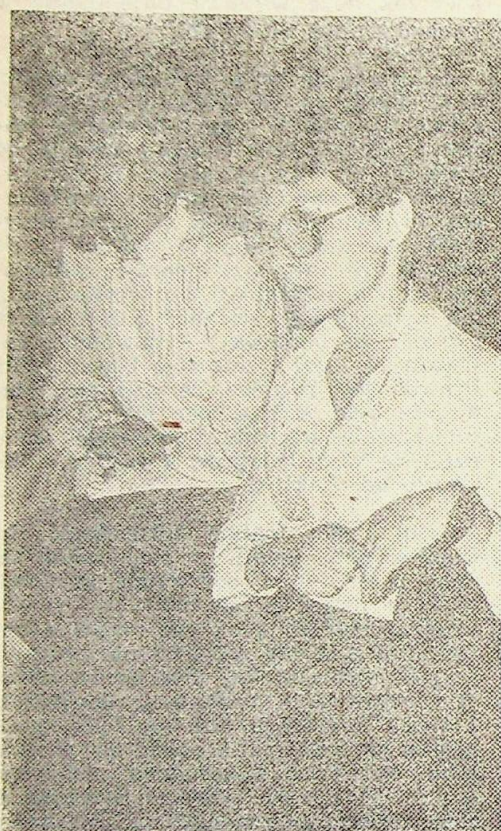
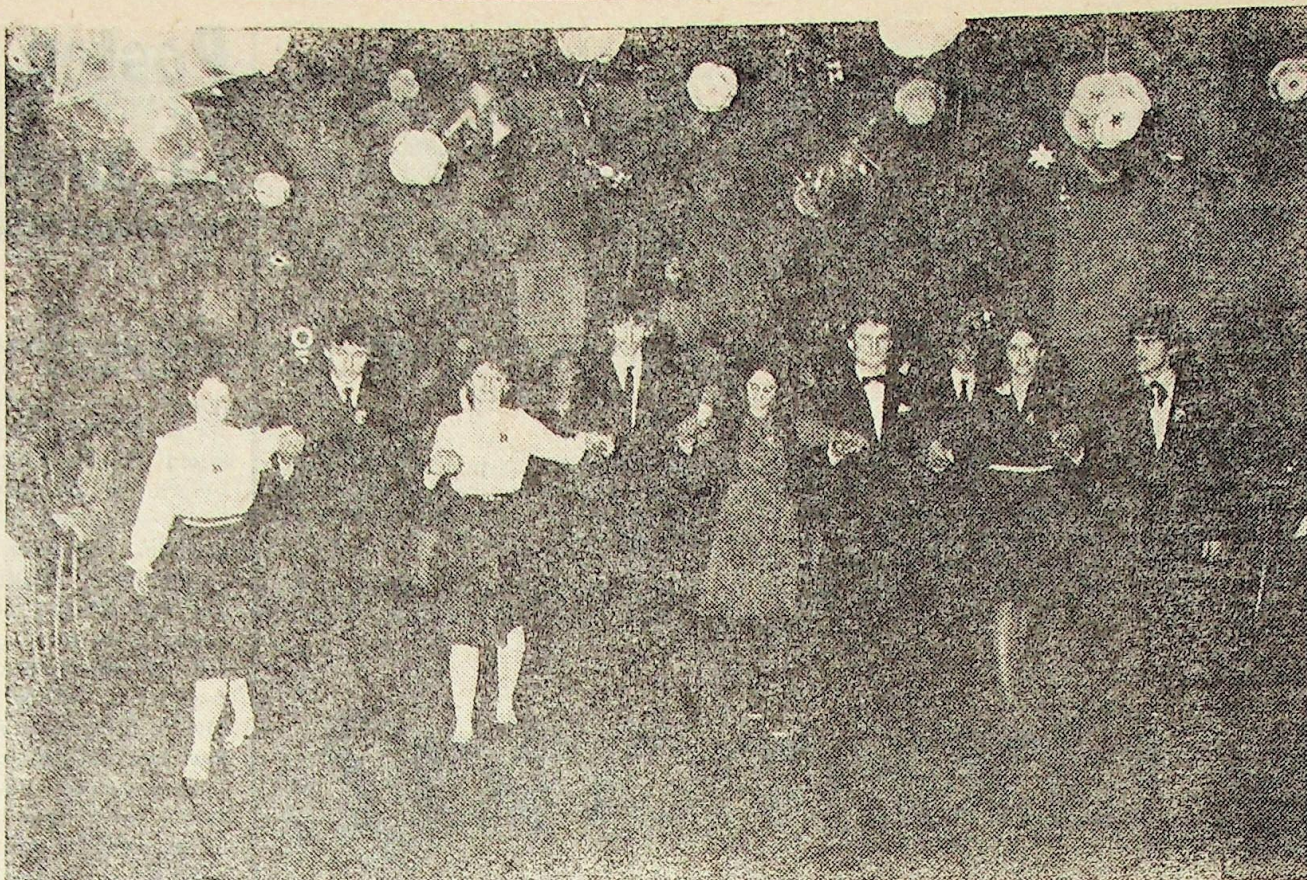
styczna i niezyciowa ustawa o ochronie gruntów rolniczych przed przejmowa- niem ich na cele nierolnicze. Przed tą właśnie barierą znalazło się budownic- two indywidualne. Prognozy zakładają, że w 1995 roku we własnych domkach mieszkać już będzie 10 proc. społecz- stwa lubińskiego — aż o 7 proc. więcej niż obecnie. Mimo wszystko nie są to wielkości imponujące biorąc pod uwagę wysoki poziom dochodów mieszkańców. Jedyne wyjście jest zabudowa jedno- rodna, zwarta oraz osiedla satelitarne na wzór projektowanego w Skłodowicach.

Problemów i kontrowersji związanych z projektem planu zagospodarowania przestrzennego Lubina jest oczywiście znacznie więcej. Omówiłam tylko kilka kwestii wybranych, moim zdaniem naj- istotniejszych.

W czasie konsultacji środowiskowych mówiono również o tym, że w planach za mało parków i zieleni. Zastrzeże- nia wzbudziła ze względu na dużą od- ległość (za Małomicami) lokalizacja cmentarza. I na tle tych wszystkich kło- potów, ograniczeń i niemożności — jako anegdotę odebrałam drobny spór o to, czy w Lubinie budować teatr, czy filhar- monię? Oby tylko takie problemy za- przątały nam głowy...



Matura za pasem



Zdjęcia: JAN BEBEL



Gdy weszłam na salę, właśnie wy-
ciemniono światła. Obficie zastawione
stoły zachęcały do jedzenia i picia. Cie-
szyła oko dekoracja będąca kompozycją
błyszczącej folii, kolorowych papierów,
baloników, lampionów i plakatów.

Na moment przed rozpoczęciem zaba-
wy orkiestra dała lekki tusz. Jeszcze
próba mikrofonów i wszystko gotowe.

Pan dyrektor spokojnym, jak zawsze,
głosem, z odrobiną ciepłego wzruszenia
na twarzy, powiedział kilka słów o nie-
powtarzalności zaczynającej się właśnie
imprezy. Potem było zaproszenie do po-
loneza i w tym momencie studniówka
1984 w glogowskim LO została otwarta.

Kilka wstępnych akordów i korowód
par ruszył przez salę. Muzyka zapano-
wała nad gwarem. Ci, którzy nie tań-
czyli, przyglądali się w milczeniu. Wy-
dawało się, że ulegają czarowi dostoj-
nego tańca, mającego niewiele wspólnie-
go z dyskotekowym szaleństwem. Czerń
i biel strojów dodawały postaciom dy-
stygowanej elegancji. Aż trudno uwie-
rzyć, że to ci sami uczniowie, którzy
jeszcze wczoraj z czerwonymi uszami
ściągał na klasówce z matematyki,
wzdurkali się przed noszeniem tarcz i
muśdurek szkolnych, byli autorami
wielu przeróżnych kawałów.

Gdy się teraz przyglądałam tym la-
mującym biel koszul muchom, przejętym
twarzom, przypomniał mi się czas, kie-
dy przyszliśmy do szkoły. Młode, wy-
płoszone „koty”, którym szkoła wyda-
wała się zbyt duża i ciężka, których
przerażały ironiczno-współczujące spoj-
rzenia kolegów. Teraz, po czterech pra-
wie latach, uprzywilejowane miejsce w
kolejce po bułkę z makiem do szkolne-
go sklepiu, żadnego strachu. Łagodny
uśmiech na widok pierwszaków rozra-
biających, by zwrócić na siebie uwagę
lub siedzących cicho ze zbyt smutnymi
oczami, starającymi się zobaczyć wszyst-
kich i wszystko. Moich rozmyślań nie
przerwał wystrzał otwieranego szampa-
na (pragnienie gasiło się oranżadą, rów-
nież z bąbelkami), lecz sygnał oznajmia-
jący otwarcie kabaretowego programu,
przygotowanego przez czwartą humani-
styczną. Odrobina fantazji i było się
blisko odczucia, że gwiazdy polskiego
rocka zeszły z firmamentu, aby zaśpie-
wać tegorocznym maturzystom. Pani
Małgosia Ostrowska kreowana w sposób
fenomenalny przez Jacka M. dała bez
wątpienia jeden ze swoich najlepszych
występów. Kora w wykonaniu Boże-
ny M. wywołała burzę oklasków, zagłu-
szającą brzęk monet z gestem wyrzuca-
nych zza kulis. Franek Kimono dał się
poznać jako zwolennik malej chińskiej
dziewczyny, która dotrzymywała mu to-
warzystwa i przyszła z pomocą, oczywi-
ście w odpowiednim momencie. Był tak-
że „Bajm”, który tarzał się w auten-
tycznym piasku i Urszula krztusząca się
klaczkami fruującego pierza (niży dmuchawców-latawców). Ogólnie — wesoło.
Orkiestra „wpadła w słowo” ostatnim
oklaskom i nie już nie stało na prze-
szkodzie nie kończącym się, prawie
do białego rana, tańcom. Panowie dziel-
nie spisywali się w swoich nowych gar-
niturach i tylko cichaczem zdjęty przed
szatnią z obolalej nogi but zdradzał po-
wagę sytuacji. O wszystkim chciało się
zapomnieć, a chyba najbardziej o tym,
że za sto dni matura. Jednak, gdy przy-
chodziła chwila refleksji, drgało coś w
człowieku i pytało: „Co z tobą będzie,
jaka twoja przyszłość, czy świetlana?
Ile jeszcze pracy przed tobą, ile błogich
chwil zapomnienia, takich jak dzisiej-
sze?”

I gdy tak człowiek podskakiwał w
rytmie rock and rolla, czuł trochę ten
ciężar podjętych decyzji. Jakoś tak nie-
pokojąco ważnych. W łagodnym kołysa-
niu walca zapominał o wszystkim, bo
wiedział, że ten studniówkowy walc jest
właśnie po to, by utrwalić tę chwilę
wesołego nieistnienia z dala od wspom-
nień naiwnego sztubackiego życia i stra-
chu przed przyszłością w świecie doro-
słych.

EWA OLIZAROWSKA

uczennica IV kl. LO w Glogowie

Bezśnieżne ferie

Do tegorocznych ferii zimowych przygotowywano się od wielu miesięcy — niemal bezpośrednio po zakończeniu akcji letniej. Czynniki to nie tylko władze oświatowe, ale także TPD, ZHP, ZSMP, ZMW, zakłady pracy i wszyscy inni zainteresowani wypoczynkiem dzieci, młodzieży, skupieni w Wojewódzkim Sztabie do Spraw Wypoczynku Dzieci i Młodzieży. W rezultacie zdołano zapewnić wypoczynek prawie dwóm tysiącom uczniów więcej niż przed rokiem. We wszystkich formach wypoczynku uczestniczyło około 14,5 tys. osób, a z form wyjazdowych skorzystało około 4,5 tysiąca. Dużą rolę odegrał ZHP. Legnicka Chorągiew wysłała na 16 zimowisk 995 harcerzy, postarała się o przyjęcie w zagłębiu miedziowym 440 osób, w zimowiskach dochodzących wzięło udział około 800 dzieci, a w innych zajęciach 3,5 tysiąca.

Harcerze od kilku już lat bardzo dobrze przygotowują i organizują wypoczynek letni i zimowy. Chodzi im nie tylko o sam wypoczynek, ale także o przyjemne i pozytywne spędzenie wolnego czasu. Wszystkie zimowiska wyjazdowe posiadały odpowiedni sprzęt sportowy i turystyczny. Postarano się też o bogaty program zajęć kulturalno-oświatowych, sportowo-rekreacyjnych i turystycznych. Uczestnikom umożliwiono zwiedzanie najciekawszych zabytków i zapoznanie się z historią różnych regionów kraju.

W podobny sposób zatroszczono się o gości z zewnątrz, którzy licznie zjeżdżali do województwa legnickiego. Przekonała nas o tym wizyta złożona (2 lutego br.) w niektórych zimowiskach. Krótki rajd rozpoczęliśmy w Chojnowie. Pomimo wiosennej pogody dzieci się nie nudziły. Gry i zabawy na świeżym powietrzu, wycieczki, liczne zajęcia sportowe zapełniły im czas i uatrakcyjniły pobyt. Brak śniegu utrudniał realizację bogatego programu. Dla przykładu, nie udało się zorganizować konkursu na rzeźbę w śniegu. Udało się jednak nawiązać kontakt z Zakładem Ceramicznym w Olsztynie i zorganizować konkurs na rzeźbę w glinie. Złotoryjscy harcerze gościli dwie grupy kolegów z Krakowa i Olsztyna. W SP 1 przebywało 41 osób z Hufca „Alwernia” z Krakowa. Kierowniczką zgrupowania DO-ROTA PATER bardzo chwaliła organizację wypoczynku.

— „Mamy do dyspozycji salę gimnastyczną i boisko sportowe, nie mówiąc już o innych obiektach szkolnych. Nie ma wprawdzie śniegu, ale jakoś sobie radzimy. Organizujemy rozgrywki sportowe, gry i zabawy świetlicowe. Ponadto zrobiliśmy zwiad po Złotoryi — poznaliśmy miasto, a harcerze robili wywiady z jego mieszkańcami. Poznaliśmy Grodziec i Wilkolic, wybieramy się w Kotlinę Jeleniogorską”.

W złotoryjskim Zespole Szkół Zawodowych przebywała 40-osobowa grupa uczniów I LO w Olsztynie, członków Hufca „Ródło”. Komendant zgrupowania Krzysztof Rutkowski wyrażał podobną opinię:

— „Do przyjazdu do Złotoryi skłoniły nas góry, a głównym celem obozu jest turystyka i krajoznawstwo (jest to oboz wędrowny). Śniegu wprawdzie nie ujrzelśmy, ale to nam w niczym nie przeszkadza. Zorganizowaliśmy trzy grupy wędrownie. Każda z nich pokonywała różne trasy. Byliśmy także w gorach — Bystrzyca, Karpacz, Szklarska Poręba, Kłodzko. Staraliśmy się jak najlepiej poznać zagłębie miedziowe (łącznie ze zjazdem do kopalni), zapoznać się z jego historią i współczesnymi osiągnięciami. Harcerze zdobywali nowe sprawności, wymieniali doświadczenia z miejscowymi kolegami, organizowali różne zajęcia sportowe, uczestniczyli w biegach przełajowych i marszach na azykut. Czujemy się tu doskonale, gdyż zapewniono nam bardzo dobre warunki pobytu i serdecznie się nami zaopiekowano”.

Podobna sytuacja w Jaworze, gdzie odwiedziliśmy zimowisko hufca z podwarszawskiego Leszna. Jego członkowie — 55 osób — też się nie nudzili. W dniu naszej wizyty wrócili z Gross Rosen, gdzie złożyli kwiaty pod tablicą pierwszego naczelnika Szarych Szeregów Floriana Marciniaka i zwrócili ten obóz zagłady. Każdego dnia — jak stwierdził komendant zgrupowania — przeprowadzano ZDZISŁAW WACHNIK — przeprowadzano zwłady terenowe, zdobywano normy na odznakę Turysta Zagłębia Miedziowego, poznawano zabytki i historię Jawora, organizowano gry terenowe, marsze na azykut, wędrowki po Jaworze i jego okolicach. Harcerze z Leszna odwiedzili też inne ośrodki zagłębia miedziowego, a ponadto uczestniczyli w różnego rodzaju imprezach sportowo-rekreacyjnych.

Krótką wizytą w trzech miastach przekonała nas, że nawet bezśnieżne ferie można spędzić miło, przyjemnie i pożytecznie. Zimowe wakacje dopiero się zakończyły i trudno w tej chwili dokonywać szczegółowej oceny ich przebiegu. Uczyni to w najbliższej przyszłości wojewódzki sztab. Już teraz jednak można stwierdzić, że uczyniono wszystko, aby zapewnić dzieciom i młodzieży jak najlepsze warunki spędzenia wolnego czasu.

(Sig)

Są złośliwe. Jeśli się spieszymy — jada stadami w przeciwnym kierunku. Lub migają niczym meteory, pozwalając za ledwie dojrzeć bezapelacyjny napis: „DO ZAJEZDNI”.

Są także piękne. Lśniące, czerwone, czyste. Przynajmniej przez pierwszy miesiąc, dopóki pasażerowie nie porośną żyłkami tapicerki, nie poobrywają „wszystkiego, co się da”, jak mówią kierowcy. Budzą sympatię i zaufanie. Za niewielką opłatą (można też „na gapę”, co legnicy odkryli już dawno), zawiozą do pracy i z powrotem, do domu.

CZERWONY AUTOBUS

W samej Legnicy, w bazie WPK przygotowanej na 90 autobusów, jest ich 160. W tej liczbie 35 Ikarusów. Stanowisk obsługi tych nowoczesnych wozów Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne nie posiadało. Każdy autobus, oprócz codziennych, rutynowych przeglądów, poddawany jest okresowej, szczegółowej kontroli technicznej. Dla Ikarusów takich stanowisk nie było — są przecież dwukrotnie większe od Autosanu. Z konieczności jednak znalazło się doraźne wyjście: do obsługi i konserwacji przegubów przystosowano dwa kanały rezerwowe. I Ikarusy ruszyły na legnickie trasy komunikacyjne. Wydawałoby się, że jest to powód do dumy i troski ze strony pasażerów. Ale nie.

Autobusy są z jakąś perwersyjną nieważnością odzierane z obić tapicerskich, zarzucając najróżnorodniejszymi odpadkami... Wiele na ten temat mogą powiedzieć kierowcy — gospodarze autobusów. Z braku sprzętów postanowili za niewielką dopłatą miesięczną sprzątać swoje wozy. Mimo, że myjnia jest najczęściej nieczynna z braku wody, autobusy na trasę wyruszają czyste. A dalej... Mówią Tadeusz Macher i Roman Zdanek, wieloletni kierowcy WPK:

Piechotę... szybciej!?

AGNIESZKA SZYDLÓWSKA

— Szkoda, że pani tak późno przyszła. Akurat posprzątałem wóz. Ludzie myślą, że autobus to takie miejsce, gdzie można wyrzucić wszystkie odpady. „Znajdowaliśmy” już różności. Ostatnio plaga autobusów są lupinki po pestkach sionecznikowych.

— Dbamy o wozy. Naprawiamy, konserwujemy, sprzątamy. Wodę do mycia autobusu nosimy wiaderkami. Zanim w ten sposób umyje się wóz, mija co najmniej pół godziny. Praca kierowcy jest bardzo męcząca, 10 godzin za kierownicą, ok. 400 przejechanych kilometrów dziennie.

— Mimo to staramy się rozumieć pasażerów. Pisze się o nas — niekulturalni, nieuprzejmi. To są bardzo rzadkie wypadki. Raczej odwrotnie, pasażerowie są wulgarni w stosunku do nas. Nieraz, po takiej „scenie” mam ochotę się zwolnić. Rozumiem, że pasażer jest zdenerwowany, kiedy długo czeka na autobus, ale to nie wynika z naszej złej woli. Autobus się zepsuje, zanim podjedzie rezerwowo, już jeden kurs wypadł, a potem jada dwa kolejne.

— W Legnicy nie ma tzw. „zielonej fali”, czyli zsynchronizowanych sygnalizacji świetlnej. Jeśli wyruszę z Piekar w kilka minut po koledze — to „lapię” go już przy placu Wilsona, bo często autobus odczeka przed skrzyżowaniem dwie zmiany światła.

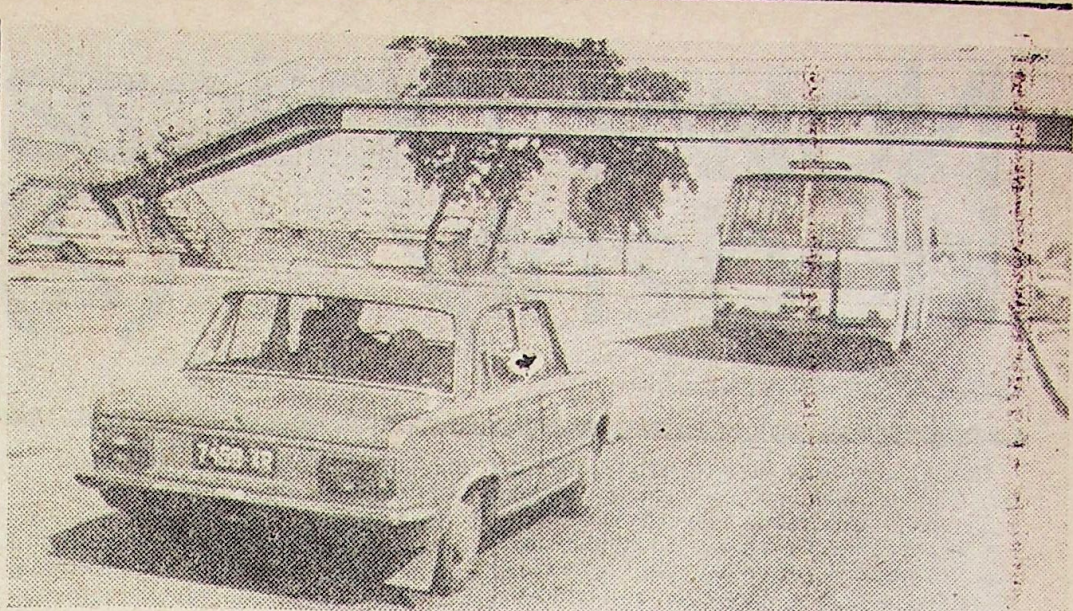
— Zle mamy nawierzchnie dróg i ulic, autobusy szybko się niszczą, brak części zamiennych, mechaników i narzędzi. Drobniejsze awarie naprawiamy sami. Pasażerowie ze swojej strony niszczą, co się da. Jeśli ktoś zniszczy tapicerkę — wymiana trwa kilka dni, autobus stoi. I kto na tym cierpi?

— Mimo, że Ikarusy są pojemne, autobusy nadal są przeładowane. Jeździmy od wielu lat, więc możemy porównać. Pasażerów stale przybywa, bo benzyna jest droga i reglamentowana.

— Dużo jest „gapowiczów”. Mamy uprawnienia do kontroli, ale w praktyce korzystamy z nich rzadko. Pasażerowie ostro protestują przeciwko kontroli, zwrócenie uwagi powoduje nieraz awanturę. Jest taka dziwna solidarność z nieuczciwymi pasażerami, z pijakami...

★

Stop. Przylapałam się na tym, że mechanicznie spisuję z notesu wypowiedzi moich rozmówców. A przecież temat „komunikacja miejska” — to nie tylko pasażerowie, kierowcy i autobusy. Cho-



Fot. Waldemar Sikorski

ciaż dla WPK pasażer jest nieraz bardzo kłopotliwy. Wpływa za „podwyższone opłaty z tytułu jazdy bez biletu”, czyli kary, wyniosły w roku ubiegłym 2 mln 150 tys. złotych. Miesięcznie kontrolerzy wylapują po 3 tysiące nieuczciwych pasażerów. Ale kontrolerów jest niewielu. Nie sposób obliczyć, ile pasażerów oszukuje WPK. W NRD utarł się zwyczaj, że wsiadający, jeśli nie kasuje biletu, okazuje bilet miesięczny współpasażerom. W Legnicy odwrotnie, chroni się gapowiczów przed kontrolerem.

KLIENT — NASZE UTRAPIENIE...

...mogliby powiedzieć w WPK. Nie tylko z powodów wspomnianych wyżej. Ludziska mają to do siebie, że szybko przyzwyczajają się do wszystkich udogodnień. Chcieliby prosto z windy przesiąść się do autobusu i wysiąść przed drzwia-

miasta, powinien uwzględnić potrzeby ludności w oparciu o badania przemieszczania się ludności, tzw. „potoków” pasażerskich. Wtedy układ komunikacji byłby optymalny. Niestety, często projektanci i planiści zapominają o tych zagadnieniach. Np. na Piekarach projektant zaplanował docelowo dość dziwne z naszego punktu widzenia połączenia: zamiast linii wahadłowych, jak to się wszędzie stosuje i jak Piekary są połączone z centrum obecne, mamy uruchomić dwie uzupełniające się linie, niewygodne dla pasażerów...

Z braku miejsca nie wspomnę o tak drobnych sprawach, jak odczuwane przez kierowców braki sygnalizacji świetlnej na niektórych skrzyżowaniach, braku punktów kontrolnych na pętlach, braku synchronizacji sygnalizacji świetlnej... Za całość zagadnień komunikacyjnych i planistycznych odpowiedzialny jest Urząd Miejski.

NIE OD RAZU

Legnica stanie się nowoczesnym, wielkomiejskim organizmem. Wiceprezydent Tadeusz Myśliwiec pamięta ją sprzed lat, kiedy w „bólach”, z powiatowej, brudnej mieściny przeistaczała się w miasto wojewódzkie. Osobiście woli chodzić piechotą, dla zdrowia, co nie znaczy, że odcina się od problemów komunikacyjnych miasta. Wiceprezydent przedstawia mi plan zagospodarowania przestrzennego Legnicy: przewiduje on, że rozbudowa miasta nastąpi w kierunku wschodnim i zachodnim. Oba krańce wydłużonego w ten sposób miasta będą stanowiły nowoczesne osiedla mieszkalne: Piekary i Ulesie. Przemysł i jego zaplecze magazynowo-transportowe koncentrowałby się na północno-wschodnim obrzeżu, w rejonie ulicy Pątnowskiej. Obwodnica północno-wschodnia i południowa rozwiązałyby problem przejazdów tranzytowych, ale nie tylko: przez trzeci most na Kaczawie i obwodnicę południową rozwiązano by m. in. dowóz pracowników do huty miedzi i „Legmetu”.

To plan perspektywiczny. O jego szczegółach i o dzisiejszym stanie komunikacji rozmawiam następnie z wiceprezydentem Mieczysławem Kusem, Jadwigą Zych, kierownikiem Wydziału Komunikacji oraz Bogdanem Posedzkim — kierownikiem Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Konkluzje są następujące.

● Plan perspektywiczny rozbudowy Legnicy jest zagrożony. Np. już teraz należałoby przystąpić do przygotowania terenów pod osiedle Ulesie, ale teren ten nie został przekazany miastu. Mogą stąd wynikać bardzo duże opóźnienia w budownictwie mieszkaniowym po zakończeniu budowy osiedla Piekary.

● Koszty budowy obwodnicy południowej wyniosłyby 1 miliard zł, podczas kiedy roczny fundusz UM na budowę i utrzymanie dróg wynosi 150 mln zł.

● Perspektywiczne powstanie dzielnicy przemysłowej w okolicy ul. Pątnowskiej rzutowałoby w trudny dziś do określenia sposób na układ komunikacyjny w mieście.

● Rozważa się możliwość usprawnienia komunikacji miejskiej poprzez wprowadzenie szybkiej, zelektryfikowanej linii PKP między Piekarami a ul. Chojnowską.

● Niemożność ustalenia terminów realizacji powyższych planów ogranicza możliwość opracowania rzeczowych wytycznych w zakresie rozwoju komunikacji zbiorowej. Jest ona de facto „improvizacją” — i trzeba się liczyć z tym, że problem będzie rozwiązywany stopniowo, w miarę realizacji koncepcji ogólnej. Obecny układ komunikacyjny jest dostosowany do potrzeb pasażerów. Narzekać może tylko WPK, które musi się gimnastykować na wszystkie strony miasta, a nawet... województwa.

Mówi Wacław Sautycz — dyrektor WPK do spraw eksploatacji:

— Jako przedsiębiorstwo nie możemy się zgodzić ze wszystkimi żadaniami pasażerów, często nieuzasadnionymi społecznie i finansowo. Martwi nas, że Legnica nie posiada opracowanego przez fachowców, perspektywicznego planu układu komunikacji zbiorowej. Taki plan, stworzony w oparciu o plan rozbudowy

Nowe oblicze irredenty (2)

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

Uluda polityczna lat 70. jeśli chodzi o traktowanie niemieckiego rewizjonizmu znajdowała oparcie w dwóch odniesieniach. Sprowadzały się one do uproszczonego poglądu o roli NRD jako państwa, które w praktyce fizycznie i duchowo dystansuje się od rewanżystowskich koncepcji, jakie stale znajdują pożywkę w politycznej i gospodarczej glebie RFN. Drugim czynnikiem mającym wpływ na propagandowe immunizowanie społeczeństwa polskiego na odwetowe zapędy było upatrywanie bariery przeciwko tego rodzaju głosom w układach, jakie RFN zawarła między innymi z Polską 1970 roku.

Tymczasem zastanawiając się nad współczesnymi rodowodami niemieckiego rewanżyzmu widzimy jak w nowoczesnych dziejach nasila się on w latach, kiedy państwo polskie utracone było wewnętrznymi kłopotami i działo się tak poczynając od Fryderyka Wilhelma (1620—1688), Wielkiego Elektora, który korzystając z wewnętrznych kłopotów Polski w XVII wieku potrafił doprowadzić do zjednoczenia Brandenburgii i Prus Wschodnich kładąc podwaliny pod nowożytnie państwo pruskie. Nie kto inny jak Fryderyk Wielki był głównym inicjatorem i teoretykiem rozbiorów Polski.

Nawet w latach utraty samodzielności państwowej, w sztabach doradczych królów pruskich, w okresie zaborów wykłwały się koncepcje teoretyczne i praktyczne zmierzające do uczynienia z Polaków „Prusaków polskiego pochodzenia”, pozbawionych swojej świadomości i tożsamości narodowej oraz politycznej. Szybko poniechał swoich liberalnych zapędów Fryderyk Wilhelm IV (1795—1861) — król pruski od 1840 r., na którym to Edward Raczynski podczas pamiętnego homagium szlachty polskiej w Królewcu wymógł przejściowe ustępstwa w obronie języka polskiego i polskiego stanu posiadania. Zapewne nie tylko zmaneurowanie umysłu, co było powodem abdykacji tego króla, sprzyjało dorośnięciu się do rządzenia kamarylą dworską w Berlinie zwolenników najbardziej zajadłego polakożerczego nacjonalizmu niemieckiego. Jego uosobieniem był tył Bismarck, co i książę, w pierw regent Wilhelm, następnie król pruski i pierwszy cesarz II Rzeszy.

Nie tylko my, Polacy, patrzymy na dzieje Prus jako ilustrację — przeróżnymi formami i metodami — antypolskiej polityki. Mogłoby w tym miejscu przytoczyć wórek cytatów odzwierciedlających militarystyczny i odwetowy wizerunek Prus w kulturze, obyczajach i literaturze, zapewne nie tylko narodów europejskich. Właśnie dlatego, że Prusy nawet w łonie III Rzeszy pozostały synonimem zaborczego militarystyki oraz irredenty. Sojusznica Rada Kontroli nad Niemcami 25 lutego 1947 roku jednomyślnie przyjęła uchwałę nr 46 o likwidacji państwa pruskiego. Stanowiła ona: „Państwo pruskie, które od dawnych czasów było kolebką militarystyki i reakcji w Niemczech, faktycznie przestało istnieć. W interesie utrzymania pokoju i bezpieczeństwa narodów oraz pragnąc zapewnić przyszłą odbudowę życia politycznego Niemiec na podstawie demokratycznej Rady Kontroli uchwała co następuje: Art. 1. Państwo pruskie, jego rząd centralny i wszystkie jego organy są rozwiązane”. Tekst ten był ratyfikowany przez rady ministrów czterech sojuszników mocarstw.

Obecny nawrót fali rewizjonizmu w RFN nie można tłumaczyć wyłącznie dojściem do władzy chrześcijańskiej demokracji pod wodzą A. Kohla. Kłopoty wewnętrzne Polski, polityczne i gospodarcze początku lat 80. stały się znowu okazją do nasilenia odwetowych żądań. Tu, w zagłębiu międzywym, swoistym zapewne sygnałem będzie list przesłany z „indywidualnej inicjatywy” do naczelnika gminy w Chojnowie, przestrzegający między innymi przed... powiększaniem gospodarstw chłopskich. Warto jednak sobie uświadomić, że chociaż przedstawiciele trzech zachodnich sojuszników mocarstw akceptowali podział Niemiec, to jednak przy obecnym nawrocie odwetowej fali w RFN polskojęzyczne rozgłoszenie na Zachodzie usiłują wytlumaczyć polityczne i terytorialne rozsze-

nia oficjalnych przedstawicieli rządu bońskiego wobec Polski.

Komentując polską reakcję na wystąpienie A. Mertesa — federalnego ministra — Radio Wolna Europa usiłuje obecnie wzmocnić swoim słuchaczom, iż głos polskiej opinii oraz stanowisko Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych jest przejawem naszego nacjonalizmu.

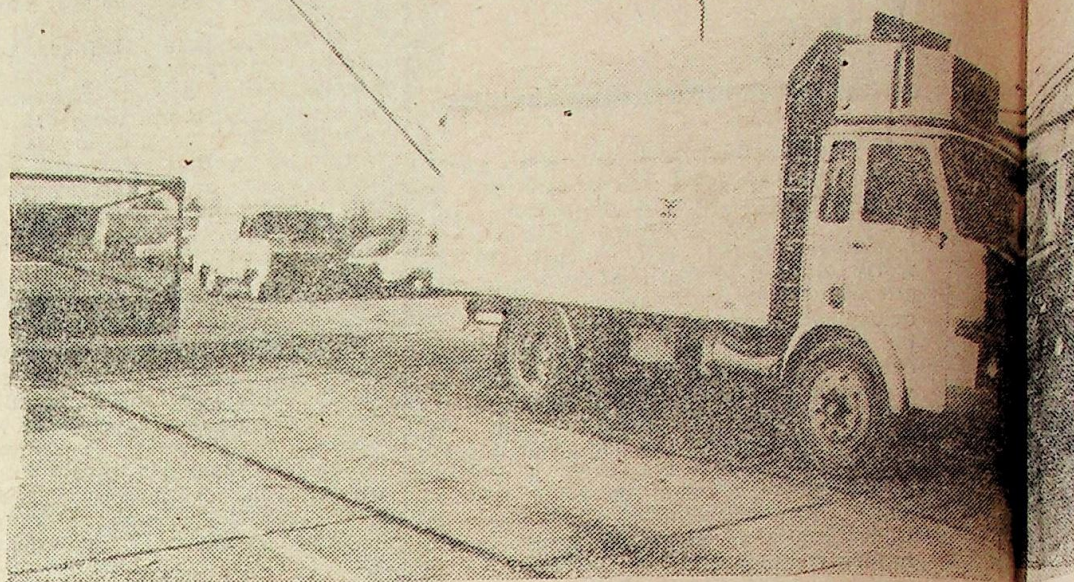
I nie ma się czemu dziwić — proszę szanownego monarchijczyka. Nie kto inny jak obiektywna BBC tak odnosi się do wystąpienia A. Mertesa. „W zawartym w roku 1970 porozumieniu uznano de facto zachodnie granice Polski, lecz nie przypieczętowano ostatecznie jej prawnego istnienia. Oficjalne stanowisko Niemiec Zachodnich głosi, że RFN jest państwem tymczasowym, w tym sensie, że w przyszłości będzie zastąpiona państwem skupiającym wszystkich Niemców”.

Taka interpretacja zachodniej rządowej rozgłoski jest niczym innym jak zachętą do irredentystycznych żądań zachodni-niemieckich. Posłuchajmy dalej wywodu w BBC: „Suwerenność Niemiec Zachodnich, a co za tym idzie zdolność podejmowania decyzji w sprawach granicznych ogranicza traktat zawarty w roku 1955 ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją, co za tym idzie, jakikolwiek traktat podpisany przez Niemcy Zachodnie ma charakter tymczasowy”. W ten sposób jesteśmy w sednie sprawy.

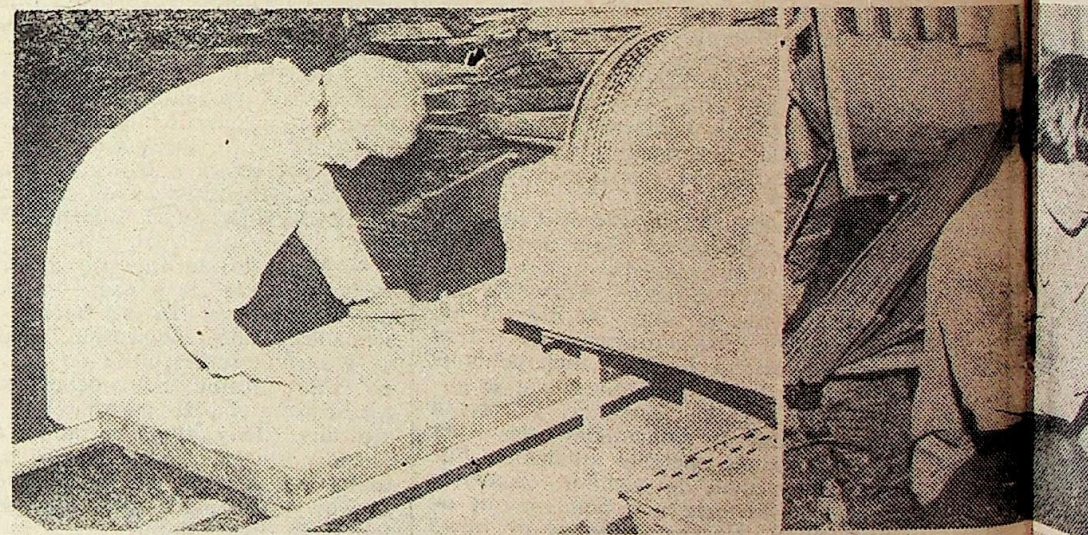
Po raz pierwszy od czasów zimnej wojny opinia publiczna na Zachodzie ponownie jest urabiana w duchu oraz w przeświadczeniu o potrzebie zjednoczenia Niemiec.

Rewizjonistyczne koncepcje ukute w placówkach Ostforschung stanowią najsolidniejsze zaplecze argumentacyjne zachodni-niemieckiej propagandy. Stała się ona doskonałością i rozszerzeniu jej argumentacja na użytek masowego odbiorcy. Z bogatego arsenału środków oddziaływania przez propagandę na społeczeństwo RFN, a także przez rozbudowany system rozgłoski radiowych — wielojęzycznych w niemal wszystkich znaczeniach języka świata, zachodni-niemiecka propaganda najczęściej sięga w przekazie po tak zwaną metodę hipotez. Według zajmującego się tą kwestią Tadeusza Kuty „metoda ta polega na eliminowaniu z danego problemu najważniejszych pod względem historycznym i politycznym uwarunkowań, przesłanek, a także związków przyczyn i skutków i pozostawienie samego rdzenia pojęciowego, który jest następnie wszechpiany w umysły milionów obywateli za pośrednictwem środków masowego przekazu”. Metoda ta ma historyczny rodowód w dziejach niemieckiego rewizjonizmu, zaś jej skuteczność jest i dzisiaj uniwersalna według speców od czarnej propagandy. Za pomocą metody hipotez w okresie międzywojennym wyłansowano hasła o „nożu w plecy” jako przyczynie klęski w I wojnie światowej, „zdradzie wersalskiej”, „krwawiającej granicy” czy w okresie powojennym „o zbrodniach wobec Niemców w następstwie wypędzenia” po 1945 roku.

Arsenal metody hipotez w RFN wzbogaca się o argumentację wypracowaną w placówkach nauki o Wschodzie, określających m.in. „prawa wypędzonych do stron ojczystych”, „obronę własnych praw” itp., itd. Najnowszym przejawem modyfikowania dla doraźnych celów metody hipotez w propagandzie są wystąpienia H. Czaji, który mówi na przykład o „Wrocławiu jako znaczącej niemieckiej metropolii na Wschodzie”, „Bydgoszczy, która była zawsze niemieckim miastem”. Wystarczy rzucić hasło, niech ono funkcjonuje, kiedy się utrwalą przez propagandę w świadomości będzie funkcjonowało jako zastany stereotyp, dla zrozumienia którego nie potrzeba ani faktów, ani zaplecza. Nie można zrozumieć stosunków polsko-niemieckich — współcześnie — bez oceny dla naszej racji stanu istnienia NRD, odtworzenia dziejów niemieckiej mniejszości w Polsce i losów Polaków w Niemczech, jak też gruntownej analizy obecnych rewizjonistycznych koncepcji w RFN.



NIE TYLKO



MROŻONKI

**Zdjęcia:
JANUSZ
BUDNICKI**

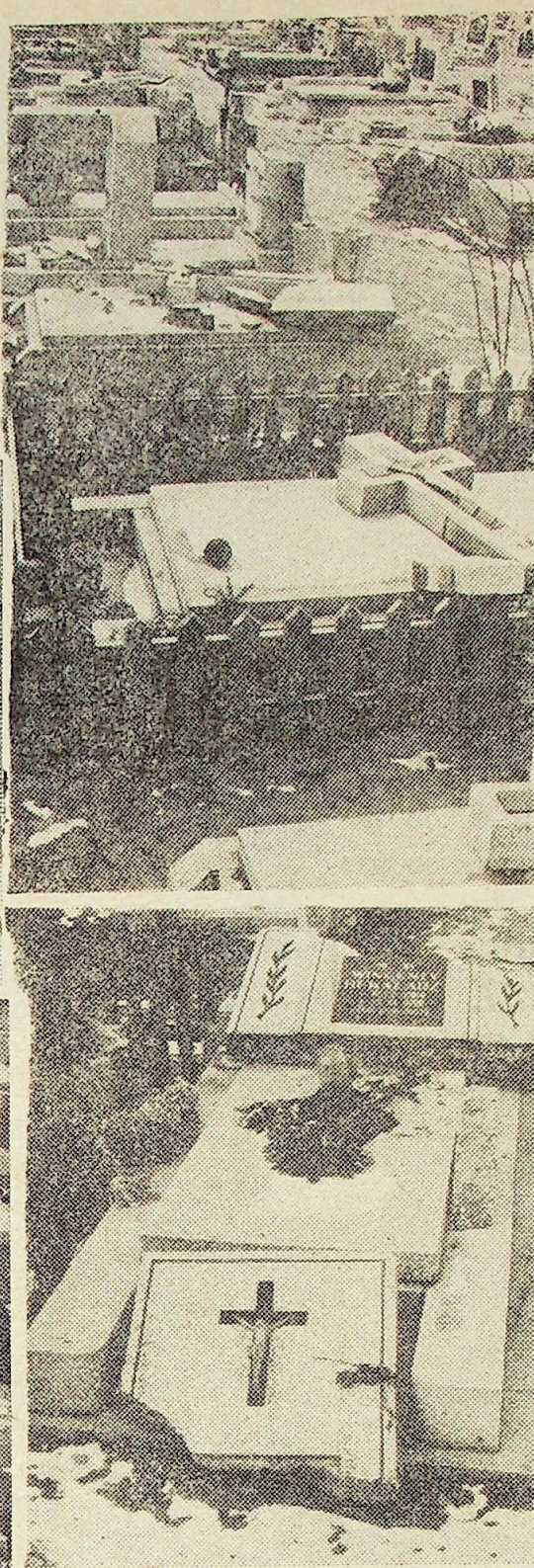
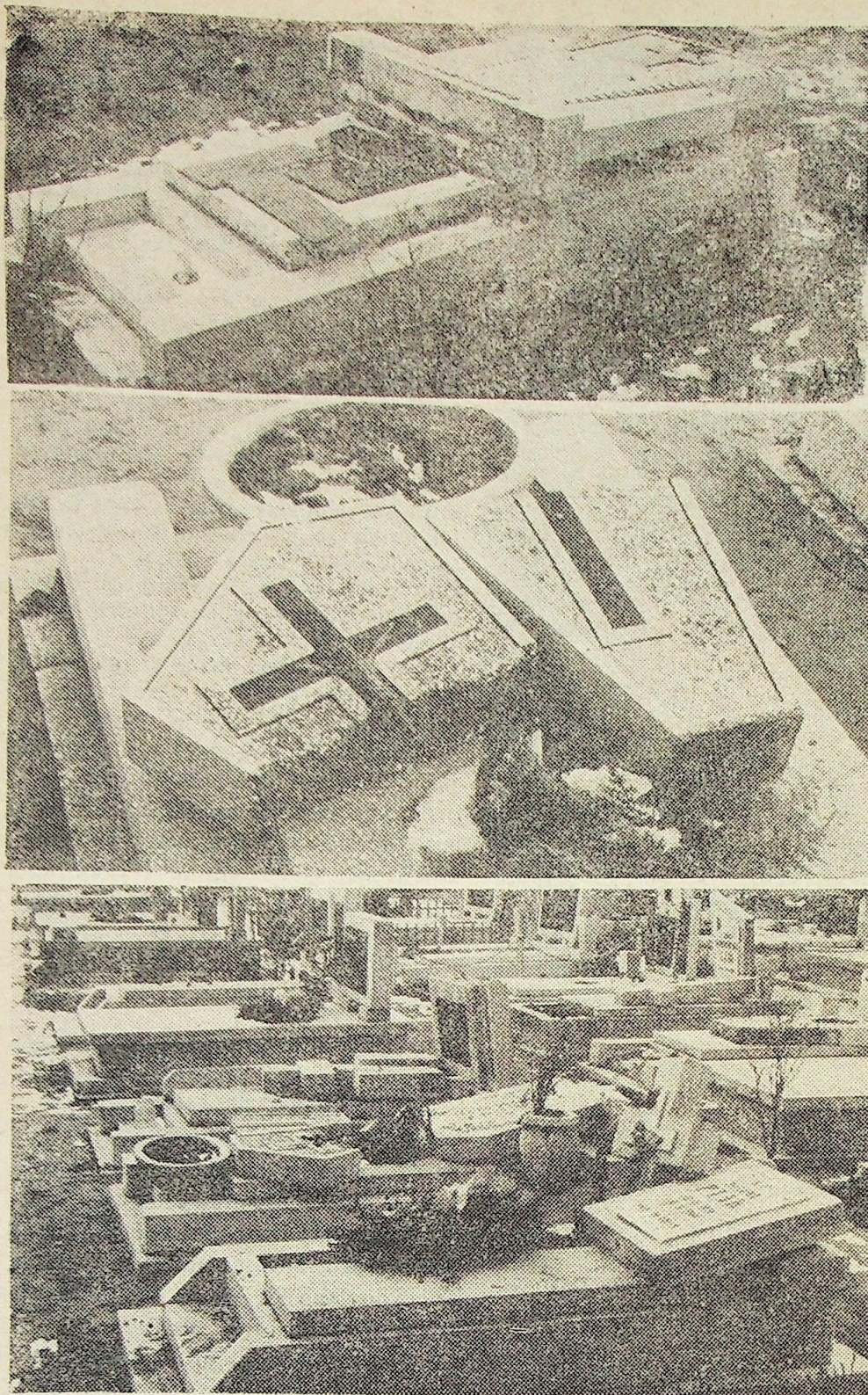
„Chłodnię” przywyklismy kojarzyć z przechowywaniem żywności. Tymczasem Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego we Wrocławiu, posiadające swoje filie na całym Dolnym Śląsku, w tym także w Legnicy — nie tylko świadczy usługi w zakresie mrożenia i magazynowania towarów żywnościowych, ale także systematycznie rozwija produkcję własną. Zakład nr 4 w Legnicy od chwili swego powstania, tj. od lat 10, specjalizuje się w produkcji mrożonych warzyw (roczna zdolność produkcyjna — 6 tys. ton). Zakład nie osiąga pełnej zdolności produkcyjnej. W tym roku wyprodukuje się „tylko” 4300 ton mrożonek warzywnych. Na planowe zmniejszenie produkcji wpłynęło mniejsze zainteresowanie konsumentów tego rodzaju wyrobami. Ceny warzyw skupowanych przez zakład u producentów są wysokie, co wpłynęło na podrożenie wyrobów mrożonych. Wiele pań domu rezygnuje z wygodnych, lecz drogich mrożonek, lub korzysta z nich w ograniczonym zakresie. Mrożonki „idą” za to za granicą. W bieżącym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, 30 proc. produkcji mrożonego groszku, fasolki oraz mieszanki warzywnej powędruje na eksport. Głównym kontrahentem jest Kuwejt, ale wysyłamy je także do RFN, ZSRR, Czechosłowacji i NRD.

Mrożonki — to produkcja sezonowa. Skupuje się je i przerabia latem i jesienią. Przed kierownictwem zakładu stał więc problem zatrudnienia: albo zatrudnić pracowników sezonowych, albo poszerzyć asortyment produkcji przez wprowadzenie produkcji stałej. Zdecydowano się na to drugie wyjście. Zaadaptowano część pomieszczeń i parku maszynowego do produkcji kulinarnej — i obecnie w legnickiej chłodni produkuje się pyzy, kluski z mięsem i kapustą, knedle. Jest to druga specjalność produkcyjna chłodni, której efektem będzie wzbogacenie rynku o 1300 ton wyrobów w roku 1984.

Zlikwidowanie sezonowości produkcji wpłynęło na stabilizację kadry pracowniczey, z czym Zakład nr 4 miał kłopoty od lat. Fluktuacja wyraźnie się zmniejszyła. Istniejące braki w zatrudnieniu pokrywa się poprzez organizowanie hufców pracy i zatrudnianie w niepełnym wymiarze godzin emerytów i rencistów.

Od roku przy ul. II Armii Wojska Polskiego w Legnicy funkcjonuje sklep firmowy zakładu. Sprzedaje się tam czterokrotnie więcej wyrobów niż w czasach, gdy sklep podlegał pod PSS, mimo że pracuje w nim ta sama załoga. Tajemnicą powodzenia sprzedawanych tu mrożonek jest prosta: zachowuje się technologiczne rygory ich przechowywania, a personel sklepu otrzymuje dodatek za każdy kilogram sprzedanego wyrobu. Wkrótce otwarte zostaną następne sklepy firmowe w Legnicy, Lubinie i Głogowie.

(AS)



Zdjęcia: Janusz Budnicki

»Niszczyliśmy co się dało«

Szesnastego stycznia w godzinach popołudniowych przyszli na ścinawski cmentarz ludzie, którzy kiedyś odprowadzili tu swoich najbliższych. Co jakiś czas tu przychodzą, aby choć przez chwilę zjednoczyć się myślami z matką, bratem, przyjacielem, wspomnieć, pomodlić się, zapalić świeczkę...

Tego dnia cmentarz wyglądał jednak inaczej niż zwykle. Poprzewracane nagrobki, potłuczone płyty, krzyże, figury świętych, zniszczone epitafia i portrety nagrobne. Szczegółowa lustracja wykazała, że z premedytacją zniszczono 132 nagrobki, a suma strat przekroczyła milion złotych.

Milicjanci zaczęli szukać sprawców, zaś mieszkańcy Ścinawy moliwów wandalizmu. Każdy był pewien, że aby zdemolować katolicki cmentarz, trzeba mieć poważne powody. Wkrótce więc utrwalilo się przekonanie, że sprawcami są narkomani, którzy nagrobki niszczyli, by wyżyć się w swojej ideologii — negowania wszystkiego, co tradycyjne, pryncypialne, dla innych święte.

Mimo tego przekonania, do dziś zastanawiają się, jak mogło dojść do czynu tak haniebnego.

A stało się to po prostu tak, jak wspomina dziś jeden ze sprawców, wychowanek Domu Dziecka w Ścinawie, Robert R.

— W niedzielę, 15 stycznia o godzinie osiemnastej wyszedłem z Domu Dziecka. Od kolegi pożyłem brązową kurtkę i powiedziałem mu, że idę na dyskotekę. Nie wiedziałem, gdzie jest dyskoteka i poszedłem wpierw na plac PZPR spraw-

dzić, co się dzieje w kawiarni. Nie było tam dyskoteki, udałem się więc koło kościoła i kina w kierunku stacji PKP, gdzie znajduje się klub. W klubie odbywała się dyskoteka. Kupiłem bilet za 50 złotych i wszedłem na salę. Spotkałem Józka M. i Andrzeja, jego kolegę, którego nazwiska nie znam. Jozek był już pod wpływem alkoholu. Bawiliśmy się razem. Przed dziesiątą wyszliśmy z Józkiem z klubu i udaliśmy się na pobliskie ogródki działkowe. Ten kierunek zaproponował Jozek. Chodziliśmy po alejkach i rozmawialiśmy. Jozek powiedział, że chce zobaczyć, co jest wewnątrz altanek. Na jednym z placików stał pojedynczy domek. Jozek zapragnął się tam dostać. Kilka razy uderzył barkami w drewniane drzwi, aż one wpadły do środka. Ja w tym samym czasie rzucałem kamieniami w okna. Później Jozek wszedł do środka i zaczął demolować wnętrze. Ja tam nie wchodziłem tylko z zewnątrz kopalem nogami po ścianach.

Po jakimś czasie Jozek wyszedł i udaliśmy się dalej. Zdemolowaliśmy jeszcze dwie, trzy altanki. Wyważaliśmy drzwi, wybijaliśmy okna, niszczyliśmy co się dało. Nie zważałem na to, co robię, tak że trudno mi jest opisać moje zachowanie.

Od strony baru „Karzelek” wyskoczyliśmy przez plot z ogródków działkowych. Przy okazji Jozek wpadł do rowu z wodą. Śmiałem się z niego. Jozek powiedział, że bym się nie śmiał, bo dostanę. Poszliśmy przez miasto, następnie przez park w stronę ulicy Lipowej. Jozek wszedł na chwilę do domu, by coś zjeść. Poczekałem na niego i poszliśmy

w stronę bloków pegeerowskich. Tam w pobliżu jest cmentarz.

Zaczęliśmy się zastanawiać, gdzie mogliśmy się rozładować. Nic mądrego nie przychodziło nam do głowy, a ponieważ byliśmy w pobliżu cmentarza, razem wpadliśmy na pomysł, by tam pojeść i coś porozwalać. Na tym cmentarzu leży mój kolega Staszek. Lubilem go zawsze.

Weszliśmy na cmentarz od strony bramy. Koło kaplicy zobaczyliśmy grob lotnika. Chcieliśmy z Józkiem wyrwać przyczepione do pomnika śmigło, ale nam się nie udało. Rozwścieczyło nas to niepowodzenie i wtedy zaczęliśmy razem spychać płytę nagrobkową. Ta płyta przewróciła się, ale nie chciała się rozbić. Zaczęliśmy szukać czegoś twardszego. W śmietniku leżał łom. Rozbiliśmy nim płytę na grobie lotnika. Później zaczęliśmy kolejno rozbić nagrobki w rzędzie za kaplicą. Właściwie nie liczyłem, ile nagrobków rozbiłem, byłem wtedy w transie i nie myślałem, co robię.

Jozek rozbił nagrobki oddzielnie, bez mojego udziału. Łom leżał koło grobu lotnika i jak był potrzebny do rozbicia jakiegoś nagrobka, to braliśmy go. Wyrzuciliśmy go dopiero koło budującej się szkoły.

Rozstaliśmy się z Józkiem na ulicy Lipowej.

Nie potrafię wyjaśnić, co mną kierowało w chwili rozbijania nagrobków. Mam czasami takie odbicia. Na przykład lubię pochodzić na bosą, nawet zimną. Ostatnio chodziłem tak wczoraj”.

ANTONI NECZYŃSKI

Listy

„Rolnicy chcą pomagać”

W związku z ukazaniem się w tygodniku „Konkrety” nr 3 z dnia 20 stycznia br. w dziale „Mówią delegaci” notatki z wywiadu z ob. Cz. Grabią, rolniczką wsi Chociemyśl pod tytułem „Rolnicy chcą pomagać”, zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Nosocicach w celu zbadania zarzutów na działalność tej spółdzielni delegował rewidenta zakładowego ob. I. Bienieckiego.

W dniu 23 stycznia br. rewident GS przy współudziale przedstawiciela KG PZPR tow. Lubomira Matyjcza (oddelegowanego przez sekretariat KG) udali się do wsi Chociemyśl w celu sprawdzenia i konfrontacji opublikowanych zarzutów na działalność Gminnej Spółdzielni.

Zarzut 1: „Konwojenci zamiast herbaty przywieźli rachunki na herbatę i pieniądze...” jest bezzasadny, co potwierdza na piśmie oświadczeniu ob. Czesława Grabia stwierdzając, że w czasie wywiadu nie podnosiła sprawy spekulacji, tj. nie mówiła o wręczaniu pieniędzy za herbatę dla sklepów. Hurtownia zakładu handlu WZGS w Głogowie w dniu 3 stycznia br. dokonała zafakturowania art. spożywczych oraz herbaty dla wszystkich sklepów na terenie tej oddziału, lecz na skutek stwierdzenia braków podczas pakowania w oryginalnych (herbaty) wstrzymała dostawę tego artykułu wystawiając noty uznaniowe (sklep Chociemyśl otrzymał noty nr 8/1 i nr 23/1 z dnia 5 I 84 r.). Herbata w ilości 2 kg została dostarczona do tego sklepu dopiero 26 stycznia br. po załatwieniu formalności reklamacyjnych przez hurtownię.

Zarzut 2: „Zle zaopatrzenie naszych sklepów” podnosi brak takich artykułów jak widły, lemiesz, łańcuchy, wiadra, obuwie gumowe. W oparciu o rachunki znajdujące się w sklepie art. do prod. rolnej w Kotli oraz art. gosp. domowego stwierdzono, że na przestrzeni 1983 r. sklepy te sprzedawały rolnikom znaczne ilości takich artykułów jak wiadra, chociaż z uwagi na znane trudności nie ma ich w ciągłej sprzedaży. Natomiast widły (3 sort), łańcuchy dla bydła, lemiesz, odkładnie — znajdują się w sklepie do produkcji rolnej w ciągłej sprzedaży.

Jeżeli chodzi o obuwie gumowe, to w dniu 23 stycznia w sklepie obuwniczym w Kotli stwierdzono na stanie 107 par w trzech asortymentach w cenie od 235 do 650 zł. Obuwie gumowe jest w tym sklepie w ciągłej sprzedaży od czerwca 1983 r.

Dla sprostowania podaje się, że listę na towary deficytowe sporządza komitet członkowski (Samorząd Spółdzielczy) a nie Koło Gospodyń Wiejskich jak podano w notatce.

Następną sprawą poruszoną w tygodniku był problem jakości pieczywa dołożonego z piekarni z Nosoc. Zdarzały się przypadki okresowe obniżonej jakości pieczywa w granicach 2—3 poziomu wynikające z powodu awarii urządzeń wodnych (na przełomie drugiej i trzeciej dekady stycznia) lecz nie można twierdzić generalnie, że w ogóle pieczywo dostarczane do sklepu w Chociemyśli jest złej jakości. Dostawy tego samego pieczywa w ciągu dnia odbywają się do całej sieci detalicznej i stołówek zarówno na terenie gminy Kotla, Głogów miasto, teren huty miedzi w Zukowicach. Taka więc ocena złej jakości pieczywa musiała być w w pozostałej sieci czego jednak nie stwierdzamy. Nadmieniamy, że pieczywo w piekarni jest codziennie poddawane badaniom organoleptycznym a okresowo laboratoryjnym, stąd też pieczywo zdyskwalifikowane nie może być dostarczone do sieci detalicznej. Kierownictwo Gminnej Spółdzielni Oddziału w Kotli dołoży starań, aby poszczególnie wsie otrzymywały okresowe informacje o stanie zapasów w sklepie do produkcji rolnej w Kotli w celu dokonywania niezbędnych zakupów przez rolników, szczególnie takich jak wymieniono w notatce prasowej. Nadmieniamy, że od drugiego półrocza 1983 r. oddział spółdzielni w Kotli przysyła pisemne informacje o stanie zapasów art. masowych (nawozy, pasze, opał, materiały budowlane) wszystkim sołtysom dwa razy w miesiącu.

dyrektor Oddziału „Samopomoc Chłopska” w Kotli
PIOTR KOTAPSKI

IANUSZ CHUTKOWSKI

Była więc Legnica wówczas miastem
prężnym i szybko rozwijającym się.
o tym również miastem polskim. Świadczy
o tym liczne, zachowane w dokumentach
słowiańskie imiona jej mieszkańców.
polskie imiona dostojników miejskich.
polskie nazwy okolicznych miejscowości.
Sam zresztą władca kraju, książę Bolesław
Rogatka znany był z tego, że nie znał
języka niemieckiego. Widoźnie nie
musiał się nim posługiwać w rozmowach
ze swoimi poddanymi, a do wydawania
rozkazów zaciągającym niemieckim ry-
czm wystarczyć mu kilkanaście za-
miętych zwrotów. Z Legnicy pochodzi
niewzruszony uczyony polski, urodzo-
ny w 1232 r. Witkowiak. Tutej chodził
szkoła, a polski kanciarz życia znany już
słynny w całej Europie, watek do Le-
gicy, aby wykładać logikę i filozofię
rysostofesa. Dostąpił później zacieśnić
z niemiem i kłótniowcem przez bardziej
zwykły wliwyw niemieckie, chociaż, jak
jeszcze zobaczymy z listek księstwa
śląskiego z Białej i w następnych
kach był bardzo silny

Jak w rodzinie

BRONISŁAW FREIDENBERG

Chciałbym w paru zdaniach powrócić do specyficznej, rodzinnej niemal atmosfery panującej w „Piastach”. Owym klimatem sprzyjającym integracji zawodników, sympatyków i kibiców miał bowiem decydujący wpływ na to, że KKS „Piast” jako jedyny legnicki klub, nieprzerwanie właściwie istnieje do dzisiaj. Pod tą samą, jakże adekwatną — do historii swej i tradycji nazwą. Obecnie co prawda zmienił się nieco profil działalności „Piasta” (wiodącymi sekcjami są: szermierka i szachy) ale najważniejsza wszak jest ta ciągłość: tradycji, podobnie mocnego zaangażowania działaczy, zawodników i sympatyków, przywiązania do barw klubowych.

Jednym z takich sympatycznych, godnych odnotowania przejawów przywiązania do drużyny, było istnienie grupy „etatowych” w latach pięćdziesiątych oddanych „kibicek” — pan (wśród których znajdowali się też sympatyci i żony sportowców) podróżujących na wszystkie mecze wyjazdowe. Na panie te nie było „silnych” nawet na obcych boiskach. Mało który kibic drużyny przeciwnej miał odwagę im się narazić.

Doskonałą ilustracją owej, tak podkreślanej przeze mnie „familiijnej” atmosfery panującej w klubie, stanowi zdjęcie zespołu piłkarskiego w otoczeniu grupy kibiców różnej płci i w różnym wieku. Na pierwszym planie, kapitan drużyny Henryk Kujawa z pięknym pucharem Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy ufundowanym dla najlepszej drużyny w 1954 roku. Za kapitanem pozostali zawodnicy: Wacław Szarejko, Eugeniusz Pasik, Wilhelm Sławik, Ferdynand Humen, Zenon Sulek, Marek Ostolski, Jan Switala (nieco zasłonięty, trzymający się za nos), Emil Książ, Jan Badziąg, Bolesław Młot.

Lata pięćdziesiąte to okres największych sukcesów KKS „Piast”. Bardzo silna była wówczas sekcja siatkówki męskiej. Trzon drużyny stanowili tak świetni zawodnicy jak: Zbigniew Danciewicz, Andrzej Makuch, Tadeusz i Bolesław Jędruszkowie, Czesław Szczepański, Franciszek Danielewicz. Sekcja bokserska (pierwsza w Legnicy) grupowała zarówno starszych doświadczonych zawodników jak i utalentowaną młodzież. Jeden

z wycnowanków „Piasta” — Jan Wittek — podopieczny trenera Jerzego Mozaza — dostąpił nawet zaszczytu reprezentowania barw narodowych.

Pod koniec lat pięćdziesiątych następuje pewien regres w działalności klubu. Szukając drog wyjścia z impasu poważnie rozważono propozycję fuzji z istniejącym wówczas Hutniczym Klubem Sportowym „Pogoń” Legnica. Oparcie pracy klubu o dwa potężne zakłady: Huty Miedzi i PKP mogło gwarantować radykalną poprawę sytuacji. Bezwzględnie więc, 19 listopada 1959 roku podpisano odpowiednie porozumienia i w ten sposób doszło do powstania klubu, który przyjął nazwę Hutniczo-Kolejowy Klub Sportowy „Piast”. Alsiści niezbyt długim żywotem cieszył się ten związek. Sięgnięto więc po nowy „złoty środek”. 19 września 1961 roku następuje połączenie HKKS „Piast” z WKS „Kabewiak”. W ten oto sposób powstaje Cywilno-Wojewódzki Klub Sportowy, w skrócie CWKS Legnica. W zarządzie zasiadli doświadczeni działacze — z trzech poprzednich klubów — i wydawać by się mogło, że teraz właśnie nastąpi ten oczekiwany, bujny rozkwit poszczególnych sekcji sportowych. Niestety, stało się odwrotnie. I chociaż trudno dziś po tylu latach szczegółowo analizować przyczyny tej sytuacji, generalnie stwierdzić wypada, że byliśmy świadkami dosłownego sprawdzenia się znanego przysłowia: „Gdzie kucharek sześć...”

Życie sportowe wśród legnickich kolegów zaczęło powoli zamierać. Nie wszyscy mogli się z tym pogodzić. Stąd z inicjatywy ówczesnego I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR Henryka Magdziarza postanowiono powołać ponownie do życia, własny kolejowy klub sportowy zachowując tradycyjną jego nazwę „Piast”. 24 lipca 1963 roku odbyło się zebranie, podczas którego reaktywowano działalność klubu. Wybrano też nowy zarząd, na czele którego stanął doświadczony działacz Stanisław Mogiła. Powróciła do „Piasta” część dawnych zawodników, skupili się znów wokół klubu sympatycy i kibice, zaczęły działać sekcje: piłki nożnej, boks, i siatkówki.



TURNIEJ SIATKÓWKI

Z okazji 40-lecia Polski Ludowej i roku olimpijskiego Zarząd Główny ZSMP organizuje pierwszy ogólnopolski turniej siatkowy o puchar przewodniczącego ZG ZSMP. Rozgrywki odbywać się będą w trzech etapach. Do 30 kwietnia zakończą się eliminacje na szczeblach wojewódzkim, miejskim i miejsko-gminnym. Później rozegrany zostanie finał wojewódzki. Najlepsze zespoły poszczególnych województw przystąpią do eliminacji strefowych. Ten etap podzielono na cztery rundy: do 30 lipca, 30 sierpnia, 20 września i 15 października. Finał centralny odbędzie się w dniach 23-25 listopada w Stalowej Woli.

Zarząd Wojewódzki ZSMP w Legnicy rozpoczął już przygotowania do tej ma-

sowej imprezy. W najbliższym czasie rozpoczyna się eliminacje w miastach i gminach. Ich celem będzie wyłonienie najlepszego zespołu, który reprezentować będzie województwo w eliminacjach strefowych. Legnicę zakwalifikowano do grupy III razem z: Opolem, Zieloną Górą, Jelenią Górą, Wałbrzychem, Wrocławem, Kaliszem, Leszkiem, Katowicami, Bielsko Bialą, Krakowem i Sieradzem. Spotkania w strefach rozgrywane będą systemem pucharowym i w tej sytuacji przebrnięcie przez te eliminacje nie będzie rzeczą łatwą. Najlepszy zespół województwa legnickiego w pierwszej rundzie grać będzie na wyjeździe w Kaliszu.

Opuścił ręce i popatrzył na żonę leżącą na ziemi. Już nie żyła. Zaduśił ją... Spojrzał na zegarek, była dokładnie godzina piętnasta. Tego pięknego sierpniowego dnia rozpoczynał się właśnie jego urlop...

Dwadzieścia minut wcześniej wrócił do domu, gdzie oczekiwała go żona z już zapakowanymi walizkami, gotowa do wyjazdu... Tak... Ona rzeczywiście zaraz uca się w podróż, ale inaczej niż mogła się spodziewać...

Od wielu dni miał plan ułożony do najmniejszego szczegółu, a więc także co ma zrobić potem, gdy ona już nie będzie żyła.

Najpierw musi kupić osiemnaście a może dwadzieścia bryli lodu. Chyba lepiej nawet dwadzieścia... Skapstwo w tym przypadku byłoby przecież nie na miejscu...

Bredził coś o przygotowywaniu do pikniku, aby czymś wytłumaczyć zakup tej olbrzymiej ilości lodu, ale zupełnie niepotrzebnie. Sprzedawca nie widział w tym nic nadzwyczajnego.

Po powrocie do domu wprowadził samochód do garażu i przyniósł z warsztatu dużą, maszyną skrzynię. Jej wykonanie było naprawdę bardzo poważnym problemem — musiał przecież wziąć pod uwagę nie tylko ciężar i wymiary żony, ale jednocześnie trzeba było przewidzieć miejsce na bryli lodu...

Potem wyłożył skrzynię folią aluminiową (oczywiście wszystkie czynności wykonywał w rękawiczkach), położył warstwę lodu, ułożył w skrzyni trupa i

cementu niot i gwoździe... We wtorek nadejdzie skrzynia, którą będzie miał odebrać z pociągu...

Do wieczora ukończy budowę tratwy i przeciągnie ją nad wodę. Następnie przygotuje cement i jeszcze przed zapadnięciem zmroku wypełni nim skrzynię.

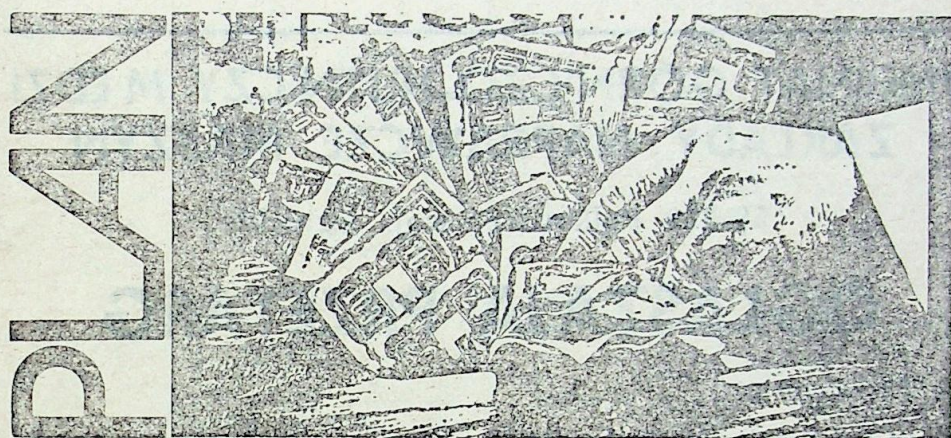
Obliczył, że cement potrzebować będzie sześciu godzin do zupełnego stwardnienia.

O godzinie trzeciej w nocy umocuje tratwę do łodzi, którą wynajął razem z domkiem, i powiosuje jak najdalej od brzegu. Potem wystarczy tylko zapchnąć skrzynię z tratwy i w ten sposób jego żona spocznie na dnie morza w cementowej trumnie.

☆

Wszystko było zaplanowane do najmniejszego szczegółu. Także i przyszłość. Wróci do domu, ale najpierw, pod koniec podróży zatelefonuje do przyjaciółki żony i zapyta czy jego żony u niej nie ma, bo po klótni spakowała walizki i pojechała gdzieś autobusem. W ten sposób dla wszystkich będzie zrozumiał jego powrót do domu bez żony. Aby rozproszyć ewentualne wątpliwości, będzie spokojnie siedział w domu i nawet od czasu do czasu poudaje, że jej szuka... Po kilku miesiącach, w jakimś innym mieście wnie- sie sprawę o rozwód, na który jego żona nigdy nie wyraziłaby zgody...

A wówczas... Wówczas będzie już zu-



następnie każde wolne miejsce skrupulatnie wypełnił lodem. Pozostało tylko zabić wieko gwoździami i najgorsze było za nim...

Wiedział, że teraz czeka go kilkadziesiąt mil i dopiero po ich przejechaniu będzie mógł odetchnąć. Najpierw jednak musi minąć granicę, gdzie istnieje przecież możliwość kontroli. Postanowił wysłać skrzynię pociągiem...

Włożył do samochodu wszystkie zapakowane przez żonę walizki, w ostatniej chwili przypomniał sobie o wędkę, pozamykał dokładnie dom i pojechał...

Była dokładnie godzina 16.40, gdy rozpoczął urlopową podróż...

Gdy nadawał skrzynię na bagaż powiedział, że zawiera ona książki — musiał czymś uwiarygodnić jej ciężar. Jako nadawcę podał pierwsze lepsze zmyśnione nazwisko, a jako odbiorcę — rybaka, u którego wynajął mieszkanie. Poszło gładko.

Ruszył dalej. Wiedział, że będzie jechał aż do zmroku. Zatrzyma się w jakimś cichym motelu i tak będzie musiał podjechać samochodem, aby z motelowego biura nikt nie widział, czy i kto siedzi w aucie.

Gdy znalazł już odpowiedni motel, wynajął dwuosobowy pokój na swoje prawdziwe nazwisko i zajął go „z żoną”. W pokoju urządził wszystko tak, aby widać było obecność kobiety. Rozmawiał głośno, na toalecie rozsypał trochę pudru, zostawił w łazience kilka spinek do włosów...

Przed zaśnięciem jeszcze raz zastanowił się nad wszystkim. Sprawdzał, czy w swoich planach nie popełnił jakiegos błędu. Zdawał sobie przecież sprawę z komplikacji, gdyby coś przegapił.

Ale niczego nie znalazł...

Trup na pewno już znajdował się w drodze. Była ona jeszcze przed nim daleka. Morze, w którym ciało jego żony miało spocząć na zawsze, znajdowało się setki mil stąd, w malej, cichej miejscowości...

Mieszkanie, a właściwie domek, wynajął na dwa tygodnie, licząc od poniedziałku. Zaraz po przyjeździe dostanie klucze. Zaraz kupi żywność i materiał potrzebny do zbudowania tratwy. Potrzebne będą także ze dwa worki

pełnie wolny dla kochanej, malej Evi, przy której może zapomnieć o swoim wieku. Był przekonany, że razem będzie im idealnie aż do końca życia...

☆

Podczas jazdy kupował gazety. W żadnej nie znalazł ani słoweczka o skrzyni z trupem... Kupował również widokówki, które wypisywał w imieniu swoim i żony: „codziennie rozkoszujemy się naszym urlopem”...

O godzinie 9 rano osiągnął cel. Otrzymał klucze i zapłacił z góry czynsz. Właściciel rozgadał się na temat ryb. O skrzyni z trupem nie wspominał.

Przy kolacji dowiedział się różnych plotek, ale też nikt nie wspominał o skrzyni z makabryczną zawartością. Mimo to wprost musiał się zmuszać do zachowania spokoju. Setki razy powtarzał sobie, że plan jest idealny i że odbierze skrzynię bez problemów.

A jednak serce waliło mu jak oszale, gdy następnego dnia rano stanął przed wagonem pociągu towarowego.

Urządnik wziął od niego dowód nadania bagażu i uśmiechnął się uprzejmie... Dopiero gdy dokładnie przyjrzał się papierkowi, uśmiech zniknął z jego twarzy. Wprawdzie tylko na moment, ale wystarczająco długo, by wywołać sygnał alarmowy u oddawcy kwitu... Chciał uciec, ale zanim zdążył się ruszyć, stanęli przy nim. Było ich trzech. Lufa pistoletu była tak blisko, że prawie mógł do niej zajrzeć...

Po długich godzinach wykrętów i kłamstw przynajmniej do wszystkiego. Wtedy też dowiedział się, jaki popełnił błąd w swoim planie.

— Tyle lodu włożył pan do skrzyni, że zmieniła się ona w lodówkę — powiedział inspektor policji. — A folia aluminiowa zaczęła funkcjonować jako idealny przewodnik zimna. Gdy ubiegłej nocy skrzynia nadeszła, odbierający ją pracownik zdziwił się, że jest cała pokryta świecącym szronem. Zastanowił się — skąd ten szron, skoro na bagażowym kwicie wyraźnie było napisane, że zawartość skrzyni stanowią książki... I taki był tym zdziwiony, że aż zatelefonował do nas...

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ „PIAST-TOURIST”

w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 12

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących robót:

- remont kapitalny nadwozia i instalacji elektrycznej dwóch sztuk autobusów typu TAM, rok produkcji 1976.

Koszt remontu — 2,6 mln złotych. Termin wykonania remontu — do 31 IV 1984 r.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w sekretariacie dyrekcji WPGT „Piaś-Tourist” w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 12. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu od ukazania się ogłoszenia, o godz. 9.00.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

154-k

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI ZAKŁADY NAPRAWCZE MASZYN

59-320 Polkowice, woj. legnickie

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie:

- części zamiennych do maszyn górniczych w 1984 r. i w latach następnych, z materiałów własnych lub powierzonych.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zakres robót obejmuje:

- roboty tokarsko-frezarsko-szlifierskie,
- roboty ślusarsko-spawalnice,
- obróbkę cieplno-chemiczną,
- nakładanie powłok ochronnych.

Wszelkich informacji w przedmiotowej sprawie udziela dział zaopatrzenia — sekcja kooperacji, tel. 510-81, wewn. 267.

Oferty prosimy składać w dziale zaopatrzenia — sekcja kooperacji.

Oferta powinna zawierać warunki wykonania detali, tj. cenę jednostkową, terminy wykonania, zakres robót oraz informację na temat zabezpieczenia materiałowego.

Otwarcie ofert nastąpi w terminie 2 tygodni od chwili ukazania się ogłoszenia.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

157-k

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ W LEGNICY

ZAWIADAMIA,

że zostały wywieszone listy pracowników uprawnionych do udziału

W PODZIALE ZYSKU ZA ROK 1983.

Wszelkie reklamacje z tego tytułu należy składać w dyrekcji PGKiM w Legnicy, ul. Zielona 7, w terminie do dnia 17 lutego 1984 roku.

Reklamacje złożone po tym terminie nie będą uwzględnione.

156-k

LEGNICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

ul. Jaworzyńska 80, 59-220 Legnica

PRZYJMIE DO PRACY

na budowach w Legnicy i Złotoryi

PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

- DROGOWIEC — ROBOTNIK DROGOWY,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- KAMIENIARZ — LASTRYKARZ,
- POSADZKARZ.

Wynagrodzenie zgodne z uchwałą nr 60/82 Rady Ministrów z dnia 19 III 1982 r., w tym:

- stawki zaszerzowania — od 18 do 45 zł/godz.,
- nieograniczone premie (zależne od jakości i ilości wykonanej pracy),
- nagrody jubileuszowe, z zysku i mobilizacyjne.

Przedsiębiorstwo zapewnia otrzymanie mieszkania w okresie do trzech lat pracy bezpośrednio na budowie.

126-k

URZĄD MIASTA I GMINY W CHOCIANOWIE

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót zabezpieczających w budynku — pałacu w Chocianowie. Prace polegają na:

- odgruzowaniu podziemi budynku,
- montażu stropu nad podziemiem,
- zamurowaniu otworów i miejscowego dokonania reperacji ścian,
- naprawie więźby dachowej oraz pokrycia dachowego.

Wartość robót w I etapie wynosi 10 000 000 złotych. Termin wykonania robót — do 30 VI 1985 r.

Rozliczenie robót kosztorysem powykonawczym wg obowiązujących przepisów w 1984 r.

Do przetargu zapraszamy jednostki gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej.

Oferty prosimy składać w sekretariacie urzędu. Otwarcie ofert nastąpi o godz. 10.00 w dziesiątym dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

155-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę nr 53/84, wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice”, na nazwisko Edward Kaleta, Legnica, ul. Jowisza 3/5. 75382-g
ZGUBIONO pokwitowanie komisji nr 2583 z dnia 6.09.82 na nazwisko Konrad Tomasz Gembarski, zam. Swidnik, Sławimskiego 6/13. 64-p
ZGUBIONO pieczęć o treści: Gmina Spółdzielnia „Sch” w Miecinie, Bar „Zachęta”, kat. IV w Piotrowicach Agent Stanisław Tomzik. Wiadomość: Stanisław Tomzik Legnica, Działkowa 19/12. 75362-g

LOKALE

ZAMIENIE spółdzielcze M-3, nowe budownictwo, 2 pokoje i duża jasna kuchnia, 48 m kw., III piętro w Lubinie na równorzędne lub większe w Legnicy. Wiadomość: Andrzej Kowal, Lubin, Krupnickiego 9/10. 75384-g

ZAMIENIE nowe mieszkanie spółdzielcze M-2 (37 m kw.) w Lubinie na podobne lub większe we Wrocławiu. Warunki do uzgodnienia. Wiadomość: Wrocław tel. 306-14, w dni powszednie godz. 10-18. 69436-g

SPROSTOWANIE

W dniu 27 I 1984 r. w ogłoszeniu nr 75-k WUT — Legnica w miejscu, gdzie podano zaliczenia, zależnie od strefy i godziny w czasie co 30, 20 i 10 sekund, powinno być u góry w nazwie rubryki „zaliczanie” w godz. od 14-6, a nie jak podano od 8 do 16. Przypraszamy

75-k

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód Warszawa — combi rok produkcji 1971, Wiadomość: Legnica, Chojnowska 19/8, Jolanta Krupińska 75380-g

SPRZEDAM silnik ze skrzynią biegów (Flak 131 S), Wiadomość: Olszany 20, gm. Rudna Chojnowski, 75381-p

SPRZEDAM tanio ciągnik IMT I 579, Wiadomość: Ryszard Buczyński, Lubin, Odrodzenia 18/1. 75383-g

SPRZEDAŻ

MEBLE segmentowe na wysoki połysk i w macie sprzedam. Wiadomość: Zakład Stolarski, Zielona Góra, Jana z Kolna 13a, Suboczek, 34-60. 75379-p

PAWILON — z przeznaczeniem na warzywa — owoce, kwiaty, z bieżącą wodą i oświetleniem sprzedam. Wiadomość: Jawor, ul. Swierczewskiego 20/2, po godz. 16. 164-p

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAŻ — KUPISZ dom, mieszkanie, parcelę w Biurze Pośrednictwa w Legnicy, Bieleńska 17/2, inż. Dymyt, poniedziałek — piątek, godz. od 11 do 18. 75323-g

USŁUGI

CYKLINOWANIE, lakierowanie, układanie parkietów. Wiadomość: Wojciech Wojski, Lubin, 11 Lutego 16/4. 75335-p

ZALUŻE, drzwi harmonijkowe, tapicerka drzwiowa oraz karnisze wykonuje szybko i solidnie. Wiadomość: Mieczysław Glinowski Legnica, tel. 278-67, po 20, lub 218-89, cał. dzień. 75394-p

MATRYMONIALNE

SAMOTNI — zdjęcia, randki, wieczory, oferty krajowe, zagraniczne i indywidualne — poleca wszystkim stale Legnickie Biuro Matrymonialne „Danuta”, ul. Traugutta 16, Czytanie codziennie 9-12 i 14-18.30. Zapraszamy 75351-p

Dziwna roślina

Ten skromny nauczyciel szkoły podstawowej był pasjonatem archeologii. Każdą wolną chwilę poświęcał na odslanianie zamierzonych tajemnic ziemi.

Często widywano go na rozległych terenach starych grodziszczy, rozlokowanych wzdłuż Odry. Ryl pracowicie każdy wypatrzony kurhanek. Od ciągłej pracy w ziemi ręce miał szorstkie niczym galernik. Odnosił trochę drobnych sukcesów, wygrzebał wiele narzędzi z epoki kamiennej, skorupy garnków, dawne wyroby z żelaza, doskonale znał słynne, podwołowskie dymarki. W jego samotnym, starokawalerskim mieszkaniu na honorowym miejscu stał nieporadnie obrobiony kamień, który nazywał paleolityczną Wenus Polkowską. Miał w swych zbiorach także przedmioty o znacznie nowszym rodowodzie.

Skąd mógł wiedzieć, iż w ten wiosenny, spokojny wieczór w jego życie nagle wtargnie zle i niepojęte? O zmierzchu przybiegł do niego Tadek, który niejednokrotnie pomagał mu w wykopaliskach.

— Proszę pana, razem z Wojtkiem znaleźliśmy stary garnek, to jest chyba dawne cmentarzysko. — Coś w nogach popędził z chłopakiem do leśnego jaru. Dzieciaki rozkopali pagórek, bo bawili się w wojnę i potrzebny był im szaniec. W pewnej chwili w jamie pojawił się obły kształt garnka. Wtedy Tadek pobiegł po nauczyciela.

Nowacki z namaszczeniem wyjął garnek i jak relikwie zaniósł go uroczysto do domu. Przepędził ciekawskie dzieciaki, nerwowo przełknął ślinę i zanurzył rękę do wnętrza naczynia. Gdyby wiedział, jak tragicznie to się skończy...

Wyrzucił na specjalnie przygotowaną tacę z połowę ziemi, gdy w pewnej chwili jego palce natrafiły na coś dziwnego — sześciątą, gładką jak szkło. Było to pudełko z metalu, z bardzo dziwnego stopu. Nie miało najmniejszego śladu rdzy, mimo niewątpliwie długiego leżenia w ziemi.

Przeniósł pudełko bliżej biurowej lampy, obejrzał uważnie ze wszystkich stron, ale nigdzie nie zauważył śladu zamka. Gdy w zamyśleniu dość długo trzymał je w dłoni, nagle — widocznie pod wpływem ciepła ludzkiego ciała — niewidoczne wieczko odskoczyło samo. Wewnątrz — pod grubą, plastikową szybą — leżało podłużne, żółtawe ziarno. Pod naciskiem palca szybko uniosła się do góry. Dziwne, porowate ziarno nie przypominało żadnego ze znanych mu nasion.

Przed południem odbębnił byle jak swoje lekcje i na wszelki wypadek jeszcze raz zajrzał do wykopu, ale nie znalazł nic ciekawego. W domu czekała go niespodzianka. Z wewnętrznych boków pudełka wysunęły się jakieś nitki, może cieniotka jak włos przewody i przylgnęły do powierzchni ziarenka. Przez wiele godzin nie działało się nic ciekawego, więc poszedł spać.

Za to rano było na co popatrzeć. Ścianki ostnów ziarna rozwarły się

jak kwiat. Wewnątrz niby-kielicha leżała białoróżowa kuleczka. Była żywa. I szybko rosła, po południu wystawała już z pudełka, z jej boków wysunęły się jakby lejki, przysawki, z przodu pojawiły się trzy czarne punkciki, może oczy? Natomiast pod nimi widać było podłużny otwór. Kolor kulki zmienił się — była coraz bardziej czerwona, wykształciła też 6 par bardzo ruchliwych, chociaż jeszcze wiotkich i słabych wici.

Podekscytowany niczym odkrywca skarbu, położył pudełko na stole, aby zapewnić dziwnej roślinie więcej przestrzeni życiowej. Następnego dnia zbudził się dziwnie słaby, osowiały. Na dodatek gdzieś zniknął jego stary przyjaciel — kot Maurycy. Gdy zaczął smażyć jajecznicę, nie mógł doliczyć się kilku jaj w lodówce.

Za lekcje w szkole jemu samemu należała się pała. Był apatyczny, rozkojarzony, swędziały go ręce, chyba komary naleciały w nocy do mieszkania. Kiedy ukradkiem obejrzał swe łydki, wściekle swędzące, pokryte drobnymi otworkami, w łot zrozumiał, iż ma w domu dziwnego potworka, który w nocy podkarmia się jego krwią. Kota zapewne wysączył do końca i gdzieś ukrył. Decyzja była jedna — jak najszybciej pozbyć się dziwnej szkarady. Dla dobra nauki postanowił załadować purpurowego stwora do plastikowego worka i zawieźć ciupasem do stolicy.

Ale Nowacki nie miał już żadnych szans. Gdy wszedł do swego pokoiku, zza drzwi runął nań błyskawicznie w pełni już odtworzony, bezwzględny i silny NYGL. Jedną parą czerwonych wici zacisnęła się na szyi gospodarza, pozostałe spletały mu ręce i nogi. NYGL ssał łapczywie krew do ostatniej kropli. Biedny Nowacki kurczył się jak błyskawicznie wysuszana mumia.

Skąd mógł wiedzieć, że przyniósł do domu jeden z przetrwalników plemienia znanych zdobywców Kosmosu — NYGL-ów z mgławicy Lesp. Przy dalekich wyprawach zawsze przybierali postać przetrwalników. To pozwalało pokonywać im setki milionów lat świetlnych. Błąd komputera pokładowego sprawił, iż ich rakietą rozwarła się kilka tysięcy lat temu nad dzisiejszym terytorium Polski. Jedno ze lśniących pudełek znalazł przygodny Prasiłowianin i szybko schował do glinianego garnka. Prawie sto pozostałych przetrwalników leżało bezopieknie w ziemi — w rejonie rozpadu rakiet.

Dobrze odżywiony, silny i sprawny NYGL nie miał żadnych trudności z ich odnalezieniem przy pomocy swych ultraczułych receptorów. Pierwszym zadaniem pokracznych, purpurowych Kosmitów było zbudowanie potężnej radiostacji i nadanie w stronę macierzystego układu planetarnego Ulung następującej depeszy: „W układzie R-12074821 odkryliśmy piękną, zieloną planetę. Stop! Jest wypełniona smacznymi, ciepłokrwistymi stworzeniami. Stop! Przybywajcie!

BRUNO BROŻYŃIAK

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

● **BARAN** (21 III — 20 IV). Musisz w najbliższym czasie uregulować ważną prywatną sprawę. Potrzebna tu jest twoja decyzja. Tylko od niej zależy rozwiązanie problemu. Jeśli będziesz się dalej ociągał popadniesz w tarapaty. Spotkanie towarzyskie przyniesie wiele interesujących informacji, ale też postawi cię w dwuznacznej sytuacji.

● **BYK** (21 IV — 21 V). Masz pewne plany i przekonanie, że wszystkie oddadzą się zgod- nie w twoją wolę, niestety, los bywa złośliwy, ale inne rozwiązanie nie będzie gorzej od zaplanowanego. Nie zamartwiaj się drobiazgami, nie twoje troski nie pomogą, a tylko za- truwasz życie sobie i innym.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V — 20 VI). Usłyszysz uwagi dotyczące twoich spraw zawodowych. Rozpatrz je bardzo wnikliwie. Wyciągnij z nich wnioski i natychmiast podejmij odpowied- nie działanie. Szybkość w tym przypadku będzie twoim atutem. Wodnik myśli i tę- skni i tylko od ciebie zależy, jak się dalej potoczy ta przyjaźń.

● **RAK** (21 VI — 22 VII). Spotkają cię drobne niepowodzenia. Staraj się jednak nie tracić humoru i wigoru bowiem niebawem nadejdą dobre wiadomości. Niedługo wyjazd będzie ci nie na rękę, ale skutki jego będą nadspodziewanie pomyślne. Skorpion nie- cierpliwie czeka na twój znak.

● **LEW** (23 VII — 23 VIII). Czekasz się nie- bawem podróż. Okaże się ona bardzo intere- sująca. Jednak przed opuszczeniem domu mu- szą okazać komuś bliskiemu więcej serca, niż ci nie pozostawiać w rozterce duchowej. Masz głowę zaprzętą wyjazdem, ale nie lekceważ ciekawych propozycji zawodowych.

● **PANNA** (24 VIII — 23 IX). Czekają cię perypetie uczuciowe. A wszystkiemu winne jest twoje roztargnienie. Jeśli prowadzisz kil- ka flirtów musisz mieć uwagę skupioną na iherwy na wodzy. Tylko humor pomoże ci wybrnąć z trudnej sytuacji. Planowana po- droż nieco się komplikuje.

● **WAGA** (24 IX — 23 X). Wypadnie ci roz- wiąć sprawę, która będzie wymagała od ciebie wielkiej ostrożności i dyplomacji. Nie daj się pod żadnym pozorem wciągnąć w a- wanturę, musisz, dla własnego dobra, zachować zimną krew. Lew bardzo jest zaintereso- wany tobą choć nie chce tego okazać. Jego złośliwości możesz rozumieć, jako komplemen- ty.

● **SKORPION** (24 X — 22 XI). Masz w naj- bliższym otoczeniu sprzymierzeńców, na któ- rych możesz liczyć w każdej sytuacji. Dlate- go twoje zamierzenia, mimo że nieco ryzy- kowne, mają wielką szansę powodzenia. Byk oczekuje twego listu. Miłe spotkanie towa- rzystwo odpowiesz na twoje gesty i czyny.

● **STRZELEC** (23 XI — 22 XII). Zostanie w pracy rozpętana dyskusja, która będzie zupeł- nie nie po twojej myśli. Jednak możesz z niej wyciągnąć ważne dla siebie wnioski, jeśli tylko będziesz uważnie słuchał. Postępowa- nie Raka wydaje ci się dziwne, ale jest to tylko odpowiedź na twoje gesty i czyny.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII — 21 I). Wciąż w dużym stopniu absorbują cię sprawy rodzin- ne. Ale w tym tygodniu powinienes się wie- cej poświęcić pracy zawodowej. Musisz do- kładnie śledzić wydarzenia, aby nie wypa-ść z kursu. Panna jest ci bardzo przychylna, ale jej cierpliwość jest na wyczerpaniu, nie przeciągaj struny.

● **WODNIK** (21 I — 20 II). Zapowiadają się trudne i niezwykle pracowite dni. Musisz być niezwykle skoncentrowany, aby wszystkiemu podołać. Nie zapomnij jednak o najbliższych, którzy oczekują na ciebie słowo i miły gest z twojej strony. Niespodziewana wizyta skomplikuje ci koniec tygodnia.

● **RYBY** (21 II — 20 III). Masz sporo urzę- dowych spraw do załatwienia i uważasz je za męczące. Jednak musisz przez to prze- brnąć. Niebawem spory zastrzyk finansowy, ale nie trać głowy. Rozsądna inwestycja be- dzie długo procentowała. Wizyta u przyjaciół złagodzi napięcie całego tygodnia.

proponujemy

Na ekranach tv

Od 10 lutego do 16 lutego 1984 r.

Piątek

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.35.

8.30 — Studio olimpijskie. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „Krol smiechu” — (100-lecie u-rodzin Kornela Makuszyńskiego). 16.40 — Teleferie. 17.30 — „Pogranicze”. „Pociąg do Olsztyna”. 18.00 — Studio olimpijskie. 19.00 — Dobranoc: „O Kubie i Maciu”. 19.10 — „Na chłopski rozum”. 20.00 — „Monitor rzą- dowy”. 20.30 — Studio olimpijskie. 22.00 — Komentarze. 22.30 — Studio olimpijskie. 22.55 — „Z góry na dół — z dołu do góry”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości, telefon „Dwojki”. 17.10 — „Szach-mat” — magazyn szachistów. 17.30 — „Człowiek z komputerem”. 18.00 — Promocje ekranowe Henryka Kluby. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwojki”. 19.10 — „Skojarze- nia” — teleturniej. 19.30 — Dziennik telewizyjny. 20.00 — Studio olimpijskie. 20.30 — Muzyczne forum „Reggae po polsku”. Wyst.: zespoły „Daab” i „Bakszys”. 21.15 — Wyda- rzenia, telefon „Dwojki”. 21.30 — Opowiesci o miłości „Jedyny mężczyzna” (1) — film fabularny.

Sobota

PROGRAM I

Dzienniki: 15.15, 19.30.

8.55 — Program dnia. 9.00 — „Sobótka” oraz film „Spadła z obłoków”. 11.30 — Stu- dio olimpijskie. 12.00 — „Żyja wśród nas”. 12.30 — Siedem anten. 13.05 — „Krajobrazy”. 13.35 — Film dokumentalny. 14.05 — Prze- boje Franka Schoebela. 14.30 — Fantastyka. 15.30 — „Rodzina Polanieckich” (6) — „Zdra- da”. 17.00 — Studio olimpijskie. 19.00 — Do- branoc: „Przygody Bolka i Lolka”. 19.10 — Telewizyjna lista przebojów. 20.00 — „Dzie- kuje państwu” — film obyczajowy produkcji radzieckiej. 21.35 — Studio olimpijskie. 22.30 — „Na żywo”. 23.05 — „Powrót czarownicy” — horror produkcji angielskiej.

PROGRAM II

9.30 — Studio olimpijskie. 10.15 — Premie- ra w „Dwojce”: „Dziękuję państwu” — ra- dziecki film fabularny. 13.20 — Czym żyje kraj? 13.30 — „Koncert z dedykacją”. 14.20 — „Z historii wynalazków” (6). 15.10 — „Go- rąca linia”. 15.30 — Opowieść o Janie Sztu- dyngerze. 16.00 — Studio olimpijskie. 17.00 — „Zobowiązania”. 17.20 — „Otwarta księga” (6) — film seryjny produkcji radz. 18.30 — Pro- gram lokalny. 19.00 — „Trio muzyki hiszpań- skiej”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Studio olimpijskie. 21.35 — Kino dorosłych: „Fortu- nata i Jacinta” (10) — serial produkcji hisz- pańskiej. 22.35 — Wernisaz „Dwojki”.

Niedziela

PROGRAM I

Dzienniki: 15.10, 19.30.

8.55 — Program dnia. 9.00 — Teleranek oraz film produkcji szwedzkiej „Pippi Langs- trump”. „Gwiazdka Pippi”. 10.20 — „Ante- na”. 10.30 — Studio olimpijskie. 15.20 — Lo- sowanie Dużego Lotka. 15.35 — „Człowiek i przy- roda”. 16.05 — Telewizyjny koncert zyczeń. 17.00 — Studio olimpijskie. 19.00 — Wieczor- ynka: „Pszczółka Maja”. 20.00 — „Waszyng- ton za zamkniętymi drzwiami” (6 — ostatni), serial produkcji USA, reż. Gady Nelson. 21.30 — Studio olimpijskie — jazda figurowa. 22.00 — Przegląd międzynarodowy. 22.35 — Studio olimpijskie — pary sportowe.

PROGRAM II

9.00 — Premiera w „Dwojce” — „Waszyng- ton za zamkniętymi drzwiami” (6), (wersja dla niesłyszących). 10.30 — Peryskop. 11.00 — Czym żyje kraj? 11.10 — „Mistrzowie interpretacji” — sztuka Herberta von Karajana. 11.40 — „Go- dzina dla zdrowia”. 11.55 — „Startuj z na- mi”. 12.40 — „Bliżej natury”. 13.15 — Kalej- doskop filmowy „Kino-Oko”. 14.15 — Gra- bleżcy kultury — odc. XVI. 15.00 — „Oj- ciec Murphy” (2) — serial produkcji USA. 16.05 — „Jutro poniedziałek”. 16.35 — „List” (2) — serial produkcji węgierskiej. 17.35 — „Pamiętnik szalonej gospodyni” — „Kafan- bezpieczeństwa”. Autorka: K. Zielińska, wy- konanie: B. Wrzesińska. 17.50 — „Madre- głowie”. 18.20 — „Oblęca popkultury”. 19.00 — Wywiady Ireny Dziedzic. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — Studio olimpijskie — jazda figurowa na lodzie. 21.30 — „Droga przez mek” — 2 odcinek serialu prod. radz.

Poniedziałek

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.05, 23.15.

15.50 — Program dnia. 16.00 — „Syty głode- go, nie zrozumie”. 16.10 — „Zwierzytniec” oraz film „Karino” (6) — „Ujarmiony”. 17.30 — „Wszechmoc społeczna”. 18.00 — Studio olim-

pijskie — hokej. RFN — ZSRR — powtórki. 19.00 — Dobranoc: „Lakomczucha”. 19.10 — Studio olimpijskie. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Teatr Telewizji — Thomas Bernhard — „Przed odejściem w stan spoczynku”. 22.25 — Studio olimpijskie.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości. 17.10 — „Rockowisko” — występ zespołu „Od- dział Zamknięty”. 17.30 — „Morskie horyzon- ty”. 18.00 — „Zwierzęta świata”. 18.30 — Pro- gram lokalny. 19.00 — Studio olimpijskie. 19.15 — „Pokręć głowę” — teleturniej. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Kalendarz historyczny. 20.15 — Studio olimpijskie. 21.15 — Wydarze- nia. 21.30 — Recital Elżbiety Rutkowskiej. 21.45 — „Spirica” (2) — serial filmowy.

Wtorek

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.00.

9.30 — Film dla II zmiany: „Ostatni lot „Albatrosa” (3) — radziecki film sensacyj- ny. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „U przy- jaciół” — „Najtrudniejsza droga świata”. 16.40 — „Latający Holender” — klub zdobyw- ców oceanów. 17.05 — „Michałki”. 17.30 — „Pod jednym dachem” (7) — „Romeo z autobusu” — film seryjny produkcji CSFS. 18.20 — Stu- dio olimpijskie. 19.00 — Dobranoc: „Ślimak Maciuś”. 19.10 — Ody olimpijskie. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — „Ostatni lot „Albatro- sa” (3) — serial sensacyjny ZSRR. 21.20 — Studio olimpijskie. 22.00 — Komentarze. 22.20 — Studio olimpijskie.

PROGRAM II

8.50 — Studio olimpijskie. 16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwoj- ki”. 17.10 — Studio olimpijskie. 18.30 — Pro- gram lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwojki”. 19.10 — „Pobocza sportu”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Studio olimpijskie. 21.20 — Wydarze- nia — telefon „Dwojki”. 21.35 — Literatura i ekran — „Zaczęło” (odc. 2 — ostatni) se- rial produkcji ZSRR.

Środa

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.05.

9.30 — „Adopcja” — film fabularny produk- cji węgierskiej. 15.55 — „Podwójny policzek” — reportaż filmowy. 16.15 — Losowanie Ma- lego Lotka i Express Lotka. 16.40 — Dla dzieci: „Tik-tak”. 17.05 — Studio olimpijskie. 19.00 — Dobranoc: „Przygody Patapika”. 19.10 — Program publicystyczny. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Filmoteka festiwalowa — „Adopcja” — dramat psychologiczny pro- dukcji węgierskiej, reż. Marta Meszaros. 21.45 — Studio olimpijskie. 22.00 — Komenta- rze. 22.25 — Studio olimpijskie.

PROGRAM II

8.30 — Studio olimpijskie. 16.30 — Studio olimpijskie. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwojki”. 17.10 — „Muzyczna muzyczka” — młodzieżowy koncert zyczeń. 17.30 — „Mówię, nie mówię”. 18.00 — Lista przebojów książ- kowych. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Studio olimpijskie. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Przyjechała telewizja” — „Uparta”. 20.15 — „Zielen”. 20.30 — Studio olimpijskie. 21.45 — Wydarzenia — telefon „Dwojki”. 22.00 — „Dookoła świata”. „Na wschód od Afryki”. 22.30 — „Było nie minęło”.

Czwartek

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.35.

9.30 — Film dla II zmiany — „Bergerac” (4) — „Oklaski dla Charliego”. 15.55 — Program dnia. 16.00 — Paragraf „X”. 16.40 — Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” oraz film „Tylko Kaśka” (5) — „Koty mają dobre”. 17.30 — Studio olimpijskie. 19.00 — Dobranoc: „Mis Uszatek”. 19.10 — „Świato- wid” — magazyn reporterów międzynarodo- wych. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — „Berge- rac” (4) — „Oklaski dla Charliego” — film produkcji angielskiej. 21.15 — Studio olimpijskie. 22.00 — Komentarze. 22.25 — „Pegaz”. 22.45 — Studio olimpijskie.

PROGRAM II

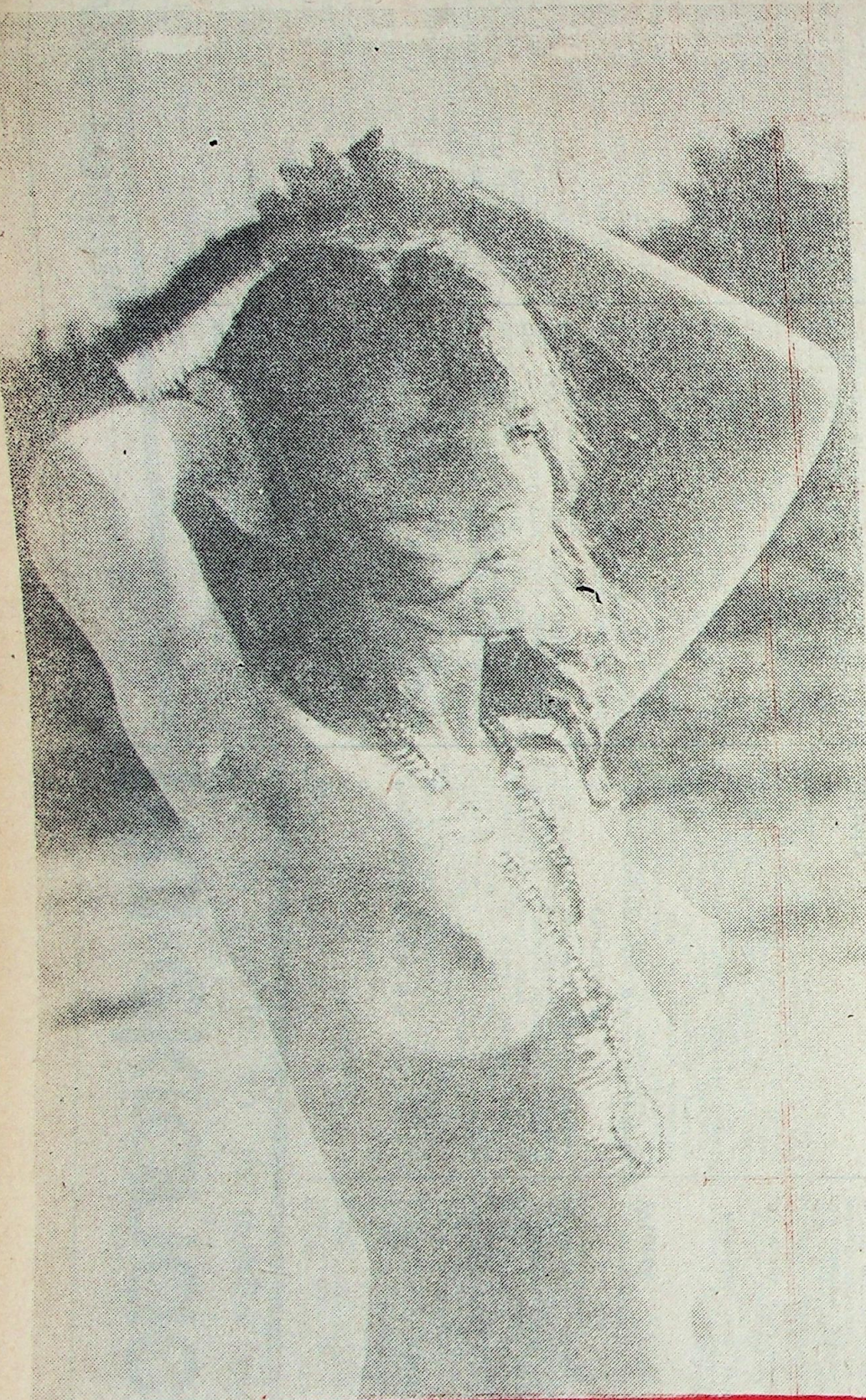
8.30 — Studio olimpijskie. 16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwoj- ki”. 17.10 — „Spróbuj sam”. 17.30 — „Spot- kanie z Warszawa”. 18.00 — „Krajobrazy kul- tury”. 18.30 — „Dlaczego nie kochamy muzeów?”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwojki”. 19.10 — „Klub Antoniego Piech- niczka” (3). 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Ex- press reporterów” — Go-raca linia. 20.15 — Studio olimpijskie. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwojki”. 21.30 — Kino poliglotów — „Bergerac” (4) — „Oklaski dla Charliego” — film produkcji angielskiej. 22.20 — „Obrońca Sokratesa” — „Państwo”.

ZAPROSZENIE DO TEATRU

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNI- CY poleca w najbliższych dniach:

● 11 i 12 bm. godz. 18 — Tennessee Williams „Szkłana menażeria”, reżyseria i scenografia Józef Jasielski.

● 14—17 bm. godz. 12 — Juliusz Sio- wacki „Balladyna”, reżyseria Józef Ja- sielski, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.



Podobny?

Wielką sensację wzbudza wciąż w Indiach film wyprodukowany w USA o wielkim przywódcy hinduskim Gandhim. Film ten na podstawie biografii Gandhiego reżyserował Attenborough. Obok Bena Kingsley, który gra Gandhiego występuje w filmie wielu znanych aktorów i aż 200 000 studentów Ben Kingsley aby zagrać Gandhiego, musiał nie tylko odbyć podróż do Indii, przestu-

nować wszystkie filmy z życia wielkiego przywódcy, ale też musiał ożenić się i bardzo dużo schudnąć. Kingsley został uznany za świetnego aktora, a film robi znakomitą kasę nie tylko w Indiach, ale również w Europie, Stanach Zjednoczonych i Australii.

Na zdjęciu. Reżyser Attenborough i Ben Kingsley jako Gandhi.

Naradził się

Mąż księżniczki brytyjskiej Anny — były olimpijski medalista został skrytykowany podczas zawodów jeździeckich, jakie odbyły się w rezydencji książęcych małżonków — Gatcombe Park. Miłośnicy koni zarzucili kapitanowi Philipsowi, że obchodzi się z końmi brutalnie, zaś ustawione z jego polecenia przeszkody są zbyt wysokie.

O gustach małp

Według badaczy z uniwersytetu w Kalifornii samice niektórych gatunków małp bardziej wolą partnerów „subtelnych” niż reprezentujących siłę i przemoc. Moczarze zwykle nie mają szans u pięknej i mimo że są zwycięzcami w godowych walkach, samice zostawiają ich na lodzie.



Czy warto?

Nowojorscy lekarze przeprowadzili szczegółowe badania licznej grupy osób, które często poddają się kuraacji odchudzającym. Dla 15 proc. z nich trud okazał się zaskakująco daremny. Wprawdzie schudli oni 10 kg, ale po 2 latach znowu tyle przytyli. Natomiast większość z tych, którzy utracili 2-3 kg odzyskała je w ciągu kilku miesięcy.

Gwiazda zagra gwiazdę

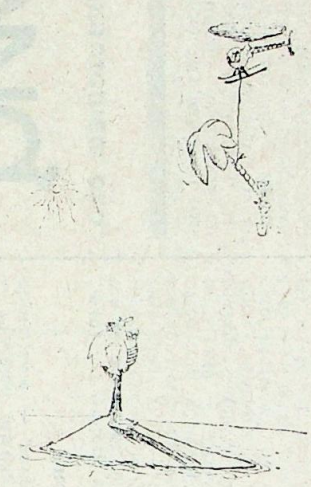
Brigitte Bardot mimo że już od dłuższego czasu nie nakręcała żadnego filmu, wciąż nie schodzi ze szpalt gazet. Ostatnio amerykańskie towarzystwo telewizyjne CBS postanowiło nakręcić film o jej życiu. Bardotkę za gra modna obecnie gwiazda Bo Derek. O dziwo Brigitte spodobał się ten pomysł i bez zbytnich komplikacji zatwierdziła zarówno scenariusz, jak i odtwórczynię swej osoby.

Pod znakiem Szczura

1 lutego rozpoczął się nowy rok księżycowy obchodzony według kalendarza chińskiego. Obecny rok jest pod znakiem Szczura. Chiński kalendarz księżycowy uwzględnia 12-letni cykl. Każdy rok jest pod znakiem innego zwierzęcia, z którym Budda rozmawiał na łóżu śmierci. Według ludowych wierzeń, ludzie urodzeni pod znakiem Szczura odznaczają się inteligencją, spokojem, wytrwałością i uczciwością.

Zbuntowana

23-letnia prostytutka z Brukseli zaskarżyła do sądu swego przyjaciela domagając się odszkodowania w wysokości 600 tysięcy dolarów tytułem zwrotu części zabieranych jej zarobków. Sutererowi grozi kara co najmniej dwóch lat więzienia za czerpanie zysków ze stręczycielstwa. Jest to pierwszy tego typu sprawa rozpatrywana przez belgijskie sądy.



Podbijają alpy

Umiejętność jazdy na nartach nie jest sztuką łatwą i wymaga ciągłych treningów. Ażalcyk A Speckbacher, skonstruował nowe narty. Mają one tylko 60 cm długości i 15 cm szerokości. Podobno dużo łatwiej się na nich nauczyć jeździć niż na tradycyjnych. A ponadto łatwiej je przemieścić na stok. Nowe małe narty cieszą się w tym sezonie w Alpach wielkim powodzeniem.

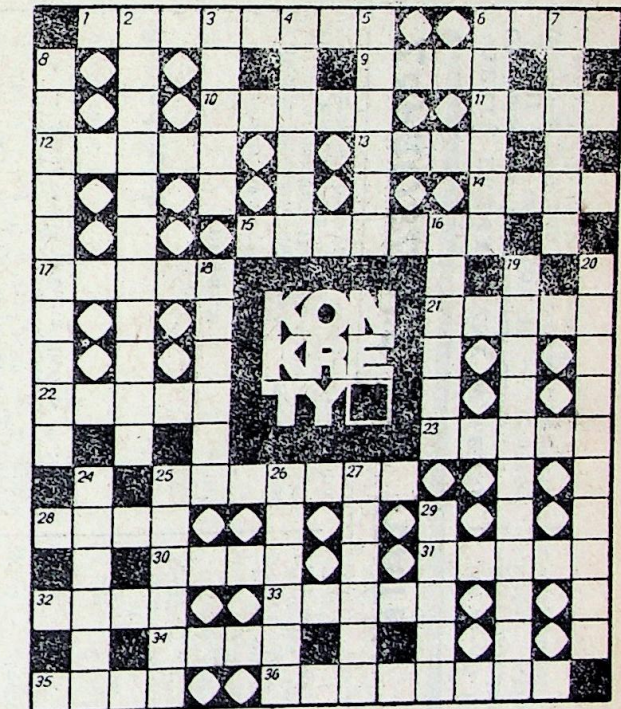
Krzyżówka

POZIOMO: 1) rotunda, 2) znak na wyrobie rzemieślniczym w średniowieczu, 10) zaściankowość, zacofanie, 11) teren działalności Staszica, 12) do skoku w dal, 13) ruchome połączenie koci, 20) przedsięwzięcie dyplomatyczne państwa, 21) podstawowa jednostka monetarna w średniowiecznej Europie, 22) aspirator, 24) komfortowy pokój hotelowy, 31) kuzynka (w), 32) autonomia, 33) strój, ubiór, 34) władza dawnego powiatu.

WERTYKALNIE: 3) święta rzeka, 4) Mongol, 5) wietnamski, 6) senneki bog ognia, 7) niepewne przedsięwzięcie, 8) niewzruszona postać, 9) znaczna korzyść, 13) parkowe drzewo iglaste, 14) pozostłość, 15) nawyk, 16) odosobniona strona skały, 18) wynowka, 19) czarno, 23) kilka kolejnych kart w jednym kolorze, 25) lit rat, 26) sprawa.

PIONOWO: 2) bunt, rebelia, 3) święta rzeka, 4) Mongol, 5) wietnamski, 6) senneki bog ognia, 7) niepewne przedsięwzięcie, 8) niewzruszona postać, 9) znaczna korzyść, 13) parkowe drzewo iglaste, 14) pozostłość, 15) nawyk, 16) odosobniona strona skały, 18) wynowka, 19) czarno, 23) kilka kolejnych kart w jednym kolorze, 25) lit rat, 26) sprawa.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 4 nagrodę wylosował ANTONI FRU...



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 143. REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncaitis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. nac.), Agnieszka Szyłowska. TELEFONY: red. nac. 241-45, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hulska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680 Z-13 Indeks 36272